Rok 1872. Kraków, wtorek 18 czerwca. Nr. 136.

KRAJ

Dziennik K J wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz ..... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „
miesięcznie	2 „

we Lwowie
w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

Głos obywatela
przed wyborami do rady miejskiéj.

(Dokończenie.)

Kraków ma 60ciu radców, a jednakże jak trudno było nieraz o komplet! Wstyd wspominać ale woźni dosyć nazdzierali butów, goniąc za radcami w chwili, w któréj się posiedzenie odbywać powinno! Głucha obojętność na okólnik zwołujący, lekceważenie niezdolne raz w miesiąc z osobistych przyjemności lub interesów uczynić kilkogodzinnéj ofiary dla dobra gminy — to grzechy nie kwalifikujące się do przebaczenia, i gdyby prezydjum korzystając z przysługującego mu prawa, notowało takie wykroczenia, wielceby się w trzechleciach zmniejszyła kandydatów lista! Nie mamy tu na myśli tych, którzy będąc posłami lub delegatami, nie mogą się równocześnie znajdować w Krakowie i Lwowie lub Wiedniu; lecz jeżeli rada z powodu téj okoliczności pozbawioną jest niemal ciągle a przynajmniéj bardzo często kilku pożytecznych członków — słuszna aby radcy nie związani posługami krajowemi, pamiętali o powinności należnéj gminie. Zdawałoby się na pozór, że większa lub mniejsza ilość radzących nie wywiera wpływu na tok sprawy, tymczasem bardzo nieraz dotkliwie dawał się uczuwać brak tylko jednego głosu! a nie ulega wątpliwości, że im więcéj zasiadało na posiedzeniu radców nb. z dwóch pierwszych kategorji, tém przedmiot gruntowniéj był rozbierany!

Ustawa wyklucza z wyborów osoby trudniące się dostawą czegokolwiek dla potrzeb gminy, ustawa ta jest loiczną bo zapobiega różnym możliwym zajściom — ale jest niedostateczna, gdyż nie wymaga ażeby radca moralnie się zobowiązał nigdy dopóki będzie radcą, nie brać pośrednich udziałów we wszelkich spekulacjach miasto obchodzących! Trudno jest przewidzieć cudze myśli, trudno wiedzieć do czego kto kogoś jutro nakłoni... ale wyborcy trzymając się owego „wiedzą sąsiedzi“ i drugiego „natura wilka do lasa ciągnie“, powinni wszelkie w skutek niniejszéj klauzuli nasuwające się przypuszczenia brać ściśle pod rozwagę.

Mówiłem poprzednio, że rada potrzebuje prawników a z lekarzy korzysta. Nie są jednakowoż ani jedni ani drudzy reprezentantami stanów, gdyż w takim razie i inne słusznieby chciały mieć swoich; a bezwarunkowe spełnienie takich żądań spaczyłoby charakter instytucji i więzami naukowych przywilejów skrępowało rozwój jéj właściwego zadania. Wybierajmy nie rzemieślników, nie doktorów, nie kupców, nie kapłanów, nie przemysłowców, nie prawników, nie kapitalistów, nie aptekarzy, nie panów etc. ale ludzi inteligentnych! Niech na ławach radnych zasiadają nie zawodowce ale członkowie jednéj gminy równo jéj mili, równo jéj życzliwi! Niechaj to będzie klomb różnych kwiatów, ale kwiatów niezwiędłych... na jednéj wyrosłych ziemi, zdobiących jeden ogród — dla jednego celu posianych!

Inteligencja powinna być punktem zbornym naszych życzeń! W niéj nietylko wybierajmy ale i przebierajmy, ażeby siły z najodpowiedniejszych czynników złożone wprowadzić w ciało samorządu gminnego!

Radca ślubując wierność miastu powinien mieć na oku jedynie pożytek i pomyślność jego. Ani wyższa ani zaściankowa sobkostwem trącąca polityka nie może być jego zadaniem. Nie zawiść do innych miast, lecz szlachetne z niemi współzawodnictwo niechaj ma na celu.

Niech się także stara wszystkiemi siłami zdolności swoich, aby Kraków stał się siedliskiem nauki, handlu i przemysłu, aby posiadał warunki zdrowotność utrzymujące: jakoto dobrą i obfitą wodę, czyste powietrze, wygodne i przewiewne place, doskonałe bruki, mieszkania odpowiednie, w domach podworce jasne, przestronne i czysto utrzymywane, zgoła aby nęcił szukających swobodnego i miłego kąta!

Ludzi hołdujących takim zasadom zaszczyćmy ojcowstwem, bo oni ojcowskiemi myślami przejęci postawią radę miejską z pomocą niejednych, których już mamy, na stopie należnéj potęgi. Nie postępujmy w wyborach tak, żeby się późniéj do naszych umocowanych dał zastósować, jak przed 6ciu laty, tytuł jednego z dramatów Korzeniowskiego. Radzie krakowskiéj potrzeba nie „wszystkiego po trosze“, ale radców w całém znaczeniu tego wyrazu.

Czas już zrozumieć położenie rzeczy, czas rozpatrzeć się w skutkach błędów, które wynikały z biernego zachowania się niejednych na zajętém stanowisku — czas aby ta rada zaczęła się rządzić sama sobą, zestrzeliwszy myśli w jedno ognisko, któreby oświecało i ogrzewało dążności pomyślną przyszłość wróżące.

W zespoleniu sił wszystkich każda jednostka staje się mocną jak całość — więc i radca nietylko wiedzący ale i widzący, że jeden to wszyscy! nabędzie przekonania, że nietylko na posiedzeniach jest radcą, ale w każdéj chwili i wszędzie, gdzie jeno obręb miasta sięga. — W następstwie takich przekonań władza gminna stanie się panem sytuacji, bo i magistrat (o którym powiem na innem miejscu) uwierzy, że jest władzą ale bezwarunkowo podwładną téj radzie, i zechce się na pożytek miasta zastosować do takiego położenia — i ludność zrozumie, że rada jest niczém innem tylko głową rodziny, którą im więcéj się szanuje, tém więcéj się szanuje samego siebie, a tém samém i pomaga w pracy przynoszącéj ogółowi nieocenione korzyści!

Nie tutaj miejsce mówić w tym przedmiocie szerzéj, dlatego zamilczam a zarazem i kończę moją pogadankę.

Sądzę, że nikt mnie nie oskarży o stronniczość i niechęć czy to do jakiego stanu, czy do osoby, a każdy uzna za rzecz słuszną, że przestaje być obojętnym widzem przedwyborczych agitacji ten, co pragnie aby rada sprostała kiedyś wysokiemu swemu zadaniu! aby w jéj łonie zapanował ład harmonijny, który będąc ożywiony duchem wszechstronnie produkcyjnym i miłością patrjotyczną, da poznać w owocach, czém jest w istocie autonomja prawdziwie po obywatelsku zrozumiana!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokółu 9 — 15 posiedzenia krajowéj rady szkolnéj.*

I. Rada mianuje:

Marcelego Lewińskiego tymczosowym nauczycielem ludowéj szkoły izraelickiéj w Brodach, Celestynę Rozwadowską tymczasową młodszą nauczycielką przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

II. Rada mianuje zastępców nauczycieli szkół średnich:

Jana Dworzańskiego przy gimnazjum w Tarnowie, Franciszka Howorkę i Józefa Kretowicza przy gimnazjum w Tarnopolu, Henryka Machnickiego przy gimnazjum w Samborze, Romana Hreczańskiego w Tarnowie, Władysława Kulczyńskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, Walentego Myjaka przy realnéj szkole w Śniatynie, Walerjana Wilusza przy IIgiem gimnazjum we Lwowie.

III. Rada mianuje Piotra Parylaka rzeczywistym nauczycielem gimnazjum realnego w Drohobyczy.

IV. Rada zatwierdza regulaminy rady szkolnéj okręgowéj rzeszowskiéj i miejskiéj we Lwowie.

V. Rada zatwierdza następujące wybory delegatów do rady szkolnych okręgowych:

Wybór ks. Jana Sałackiego do rady Sanockiéj i wybór ks. Józefa Bohdana do rady Stanisławowskiéj.

VI. Rada przenosi profesora Karola Klęska do gimnazjum św. Anny w Krakowie, zastępców nauczycieli Piotra Prysaka i Ignacego Flacha do Wadowic, zastępcę nauczyciela dr. Antoniego Wierzejskiego do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, profesora Karola Flacha do gimnazjum św. Anny w Krakowie, profesora Teodora Stahlbergera do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zastępcę nauczyciela Teofila Gruszkiewicza do Rzeszowa.

VII. Rada udziela następującym gminom subwencje z funduszu szkolnego na rok szkolny $1871/_{72}$:

Gminie w Dąbrowéj 100 złr., gminie w Nowym Sączu 360 złr., gminie w Modlnicy 140 złr., gminie w Brzeżanach 500 złr., gminie w Alwerni 750 złr., gminie w Rzeszowie 1000 złr.

VIII. Rada uchwala wyrazić Wielmożnemu Janowi Götzowi właścicielowi Okocima, za darowanie dla każdéj szkoły średniéj w Galicji po 100 egzemplarzy okazów mieneralogicznych swe podziękowanie.

IX. Rada upoważnia dr. Adolfa Graczyńskiego do utworzenia prywatnéj szkoły żeńskiéj w Wadowicach; porucznika Ferdynanda Köstlicha do utworzenia prywatnéj szkoły wojskowéj we Lwowie.

X. Rada zaleca czasopismo *Przyrodnik* wszystkim szkołom średnim, seminarjom i wyższym szkołom ludowym do nabycia.

XI. Rada przyjmuje następujące książki w poczet ksiąg szkolnych: „Rachunki na klasę III i IV szkół ludowych“ w języku ruskim, „Gramatykę ruską“ Emila Patryckiego, „Botanikę“ Edwarda Hückla i „Gramatykę francuzką“ Studniarskiego.

Wiedeń 16 czerwca.

— ϱ Podczas kiedy dzienniki centralistyczne wyrażające tendencje Niemców parlamentarną większość reprezentujących cieszą się z takiego przeprowadzenia przez ich koryfeuszów „ugody galicyjskiéj“, które jest tylko negacją prawdy i etyki, węgierskie organa starają się kwestję sporną między rządem węgierskim a partją narodową w Kroacji przedstawiać w duchu pojednawczym. Co tutejsze dzienniki na podstawie oryginalnych niby wiadomości pisały o niesłychaném rozdrażnieniu rządu węgierskiego, opinji węgierskiéj i niepodobieństwie zrównania na drodze kompromisu usterek prawno-politycznych kroacko-węgierskich, pokazało się fałszywém.

Odwrotnie to było tartuferją co w tutejszych organach głoszono w swoim czasie, że Polacy nie mogą nigdy od opozycji (i do niéj należąc) otrzymać tyle swobód autonomicznych jak od Niemców liberałów, jeźli ci będą mieli większość w parlamencie i władzę rządową w ręku; bo widzimy dziś że to był fałsz i że to było i jest wielkim błędem w polityce wierzyć tym, których interes w wyzyskiwaniu drugich się krystalizuje, i sądzić, że na wyzyskiwanie przez nich przeznaczony może w związku z nimi coś dla siebie uzyskać, choćby wymiaru sprawiedliwości w codziennem życiu.

Wanderer, który ma, jako czeski organ dziś (tak samo jak *Politik,* różnicy nie widać w niczém) stosunki z partją narodową w Kroacji, konstatuje sam, że nawet ten okrzyczany hr. Lonyay ma zamiar poczynić Kroatom wszystkie możliwe koncesje, byle przeprowadzili „mir wewnętrzny“. Ma zamiar na urzęda wyższe nawet powołać ludzi należących do tąd jeszcze do politycznych przeciwników Węgrów.

Popatrzmy, jak tu szwindel bankowo-publicystyczny zapatruje się na sprawy ogólne. Weźmy świeży przykład i drobny na pozór.

Mówią, że były minister sprawiedliwości Habietinek ma zostać, czy stara się o posadę wiceprezesa sądu wyższego czy apelacyjnego w Wiedniu.

Mówią także, że kiedy on wraz z innymi członkami gabinetu Hohenwarta wziął dymisję, miał otrzymać zapewnienie od cesarza, że dlań ma być otwartą czy zostawioną wyższa posada sądowa.

Cóżby w tém było dziwnego? Wszak monarcha do ludzi partji chabrusistów, jak patronowie *N. fr. Pr.* z Unionbanku, nie należy.

Sądownictwo od polityki nie zależy, i jak biało na czarném w téj wychwalanéj Verfassung Przedlitawji stoi — sędziowie są niezależni.

Popatrzmy, jaki krzyk z okazji téj pogłoski w domu Izraela publicystycznego.

N. fr. Pr. poświęca téj okropnéj sprawie artykuł wstępny, z którego widać:

a) że sędzia musi należeć do ich partji;

b) że nie można (kto nie może?) porównać aprecjacji o sędziach uczonych z aprecjacją o sędziach ludowych.

Ta zawiła z umysłu dykcja znaczy po prostu 0. Jeśli sędzia przysięgły uwalnia federalistycznego zbrodniarza, to mu wolno, i my nareszcie, choć niechętnie, to przyjmiemy bez komentarza. Ale niechno sędzia zwykły coś podobnego zrobi, to byśmy mu się dali we znaki.

Wszak o kilka wierszy niżéj mówi *N. fr. Pr.* W Brüx „Jury“ niemiecka uwolniła czeskie dzienniki. To co innego; ale sędzia tego zrobić nie może — on trzyma się ściśle prawa, ale jak?

Znowu *N. fr. Pr.* temu sędziemu przepisuje w ciemnych wyrazach (bo wstyd wyraźnie powiedzieć) taki *modus procedendi.*

Sędzia zakreśla koło mniejsze dla czynności politycznych obywatela kraju... rozumie się jak „Jury“. W całym tym artykule przebija jezuityzm polityczny, o którym tylko mówią, że on wymyślił słowa: cel uświęca środki; ale tu *N. fr. Pr.* wyraźnie tę zasadę ogłasza za swoją i swéj partji. O takiéj uczciwości można powiedzieć: *habeant sibi.*

Wiedeń. *Gaz. wied.* z soboty ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę z dnia 6 czerwca roku 1872, dotyczącą otwarcia kredytów dodatkowych na rok 1871.

— [Piątkowe posiedzenie izby niższéj]. (Dokończenie). Po ukończeniu rozpraw ogólnych nad projektem do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych i przemówieniu sprawozdawcy dr. Kliera przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Rozdział I przyjęto po długich rozprawach a rozdział II, III i IV bez rozpraw według brzmienia proponowanego przez komisją. Część drugą projektu do ustawy przyjęto z małą poprawką Watzki do § 61. Część trzecią i czwartą przyjęto prawie bez rozpraw, a część piątą z małą poprawką Pickerta dotyczącą klauzuli wykonawczéj. W końcu przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następnie przyszedł pod obradę projekt do ustawy o nabywaniu gruntów zyskanych przez budowy wodne w dolnéj Austrji i na Szlązku. — Ustawę tę przyjęto po przemówieniu ministra Chlumetzky'ego w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw.

Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Belgja.

Bruksella 12 czerwca.

Powracam z cmentarza, z pogrzebu Adama Paszkowskiego. Na obczyznie przybyła nowa polska mogiła, zasługująca na uczczenie. Posyłam w całości powiedzianą przez Z. Miłkowskiego mowę pogrzebową; ta poznać da dokładnie poniesioną stratę.

„W poczuciu dopełnienia smutnéj powinności, zabieram głos nad grobem tym otwartym, ażeby poświęcić słów kilka pamięci tego, któremu wczoraj jeszcze ściskaliśmy dłoń, a dziś, za chwilę, garść ziemi ciśniemy.

„Pamięć Adama Paszkowskiego zasługuje na to, ażeby pomiędzy nami żyła. Był to przedewszystkiem człowiek w całém, obszernem tego wyrazu znaczeniu, uczciwy. Jest to jedna z licznych ostatnich wypadków ofiar, zajmująca miejsce niepoślednie w martyrologji polskiéj szeregach. Śmierci nie sprowadził mu naturalny bieg rzeczy; umarł, bo za ojczyznę cierpiał, bo zasoby sił i życia, któreby mu były na długo jeszcze starczyły, styrał, najprzód, w gorączce niepokojów o powodzenie drogiéj mu sprawy, następnie, w wilgotnych podziemiach kazamat i więzień, w zatruwającéj atmosferze sądów nieprawych, w zabijających trudach zsyłki na Sybir.

„Pobieżny rys życia da nam go poznać lepiéj, aniżeli najwymowniejsze okresy na pochwałę jego wygłoszone.

„Ś. p. Adam, urodzony na Wołyniu, roku 1825, jest członkiem jednéj z tych rodzin polskich, u których, do czasów ostatnich, pomimo klęsk na kraj spadających i zmian politycznych, przechowywała się, niby ogień Znicza, tradycja ducha rycerskiego, wyrażająca się przez poczucie obowiązku służenia ojczyznie. Tradycja to bardzo stara, sięgająca początkiem i przyczynami pierwszych chwil wystąpienia w dziejach naszych stanu szlacheckiego. W zamian za prerogatywy pewne, stan ów pełnił służbę obowiąz-

WYSTAWA OBRAZÓW
we Lwowie.

(Dokończenie.)

„Ubogich zawsze mieć będziecie,“ powiada Pismo. Niewchodząc w to, w jakiém znaczeniu wyrazy te wobec postępu umiejętności i humanitarnych dążeń XIX wieku rozumieć należy, niezaprzeczoną jednak jest rzeczą, iż ubostwo, a raczéj nędza materjalna, jako najbardziéj widoczna, że tak powiemy, najdotykalniejsza ze wszystkich nędz tego świata, nie przestanie być nigdy silnym motywem w dziełach poetów i malarzy. Cóż bardziéj podziałać może na serce człowieka, który ze znamion człowieczeństwa się nie wyzuł, jak widok nędzarza?.. A piękność ducha, niewinność i cnota zespolone w jednéj osobie z niedostatkiem, zwycięzko wychodzące z ogniowéj próby głodu i nędzy, to wiecznotrwały ideał najszlachetniejszego męczeństwa, bo męczeństwa za ideę ogólno-ludzką, niezawisłą od wyobrażeń wieku, mniemań religijnych, narodowych i społecznych kierunków. Martyrologja głodnych, wypowiedziana słowem, wyrażona dłutem lub pędzlem, w jednych budzić tylko będzie miłosierną ofiarność, w drugich poczucie niesprawiedliwości społecznéj i postępowe dążności ekonomiczne i humanitarne, ale w każdym szlachetne obudzi uczucie szlachetnego dopominające się czynu.

To co szlachetne uczucie budzi, najlepszym pozostanie zawsze przedmiotem dla sztuki. Przedmiot sam jednak nie wystarcza. Musi on być odczuty przez artystę głęboko i w całéj ujęty prawdzie, aby zaklęty słowem lub pędzlem, stał się wcieloną ideą, ewangelją owéj religji, łączącéj wszechwyznania, wszechludy i wieki, którą wielki mędrzec XIX stulecia nazwał: „*Réligion de l'humanité.*“

Piękném zaiste świadectwem jest dla naszego stulecia, tak częste i coraz częstsze podejmowanie przez poetów i artystów owéj kwestji społecznéj, kwestji zapewne dziś bardziéj piekącéj niż kiedykolwiek, ale groźnéj tam tylko, gdzie szczęśliwi, gdzie syci, gdzie światli nie myślą o tém, aby ku sobie przygarnąć nieszczęśliwych, pracę i chléb dać zgłodniałym, a ciemnym oświatę...

Rozpisaliśmy się zadługo o przedmiocie w pośrednim tylko stosunku stojącym do rzeczy, o któréj piszemy, a chcieliśmy tylko skonstatować, że na tegorocznéj wystawie, prócz wspomnianéj już wyżéj „Nocy bezsennéj na poddaszu„ p. Mireckiego, znajdują się trzy jeszcze obrazy na tle téj kwestji poczęte, a wszystkie trzy pod względem artystycznym do cenniejszych utworów téjże wystawy zaliczyć wypada.

P. Antoni Kozakiewicz nadesłał z Monachjum obraz nazwany „Sierotą.“ Obraz ten pełen poezji i głębszą odznaczający się myślą, nabył na własność p. Ludwik Skrzyński. Skromny ten utwór, nieubiegający się o nadzwyczajne efekta kompozycji, kolorytu, światła, jest niemniéj jedną z najcenniejszych pereł tegorocznéj wystawy. Tyle w nim prawdy, w tak harmonijną zlewają się całość liczne szczegóły, które zrazu nawet niedostrzeżone, dopiero w miarę dłuższego wpatrywania się, występują na jaw i podnoszą jéj wrażenie. Tyle tu myśli, tak szczerém i prostém tchnie to wszystko uczuciem, tyle tu jedném słowem ducha, że artysta nietylko uznanie, ale miłość ludzką jedna sobie tym obrazem. — Oto wieczór zmierzcha się jesienny nad rozległą równiną, czystém polem przerwaném w dwóch miejscach wodą, złocącą się ostatnim odbłyskiem zachodu. Daléj, daleko w prześlicznéj perspektywie widne chaty sioła i dwa (?) kościołki, a poza tém już tylko chmury na widnokręgu, świecące żółtemi promieniami słońca, które już zatonęło. Polna droga około krzyża ciągnie się ku wsi jednostainie. Dziewczę małe, sierotka, wlecze się zwolna do wsi tą drogą, powraca do domu. Pochmurne, dżdżyste nad nią niebo jesienne, szarzeje wieczór, zioła i zboża przy drodze zroszone jak po deszczu, w górze łańcuch ptastwa ciągnie na południe. Idzie dziewczę smutne, z rozpuszczonym na plecach warkoczykiem i w ręku, niebieską związane chuścińą, niesie uzbierane na ściernisku po żeńcach pokłosie... tak tych kłosów niewiele! W drugiéj ręce wlecze za sobą zerwany z łodygą słonecznik. I te ziarna, i to skąpe żniwo sierotki, skarbem będzie w domu, gdzie może matka wdowa, lub może obca uboga kobieta, która jéj dała przytułek. Poczciwy kundys poszedł w pole z tém dzieckiem, a teraz zmokły od deszczu, z spuszczonym ogonem wlecze się o parę kroków przed nią do domu. Nim do wsi dociągną, zciemni się już zupełnie...

Duży obraz p. Darin z Trjestu, również zakupiony przez hrabiego Ludwika Skrzyńskiego, całkiem odmienną przedstawia scenę. To „Podpalaczka,“ scena z czasów komuny paryzkiéj. Barykada zagradzająca wejście na plac Panteonu. W głębi, na placu płonące gmachy. Przed barykadą trzej żołnierze z bagnetami i mieszczanin z okutą laską mordują pijaną trunkiem czy wściekłością podpalaczkę. Podpalaczka, to na wpół obnażona kobieta z gminu, z podartą odzieżą, w ręku trzymająca jeszcze butelkę, z któréj zapewne naftą podniecała pożar. Domyślaćby się jednak również można i wódki w téj butelce, bo w ohydnéj twarzy téj megery więcéj zwierzęcéj jakiéjś wściekłości niż przestrachu na widok bagnetów i pięści zaciśniętych jéj morderców, w których twarzach niemniéj niż w jéj twarzy dzikości... Dokoła pełno szkaradnych trupów, na placu siepacze... Wszystko okropne i ohydne zarazem. Trupy i krew i oczy pełne krwi i płomienie jak krew czerwone. Jedna tylko twarz na tém płótnie, która wzbudza sympatję. To synek podpalaczki, małe chłopię, które wpół obejmuje matkę, jakby ją własną piersią zasłonić chciało Ale ten ładny chłopczyna, o delikatnych, regularnych rysach, nie może być synem téj furji... Niema w tém prawdy. Niema również prawdy w téj zaciśniętéj pięści żołnierza, zwróconéj z pogróżką ku bezbronnéj kobiecie, mordowanéj przez jego towarzyszy broni. Niema prawdy w kolorze tych płomieni. Nie tłómaczy się wreszcie, zkąd się ta kobieta z naftą wzięła na tém miejscu przed barykadą. — Jakie artysta tym obrazem zamierzał wywołać wrażenie, z układu całości, pozostanie zagadką. Nie sam tylko przedmiotowy realizm natchnął to dzieło, a idea, któréjby ono było wyrazem, nie jest zrozumiałą; równą budzi odrazę podpalaczka, jak jéj mordercy.

Obraz p. S. Borkowskiego, nadesłany z Monachjum, nosi w katalogu nazwę: „Sieroty.“ Podobna zatém myśl była bodźcem temu artyście jak jego koledze Kozakiewiczowi, który swoją śliczną „Sierotę,“ którąśmy powyżéj opisać się starali, z tegoż samego miasta nadesłał. Obraz przedstawia uliczną scenę zimowéj nocy w mieście. Pozapalane latarnie mdłém świecą światłem, ale z okien parterowych narożnego domu, rzęsiście oświetlonych jaskrawy bije blask. Przez szyby (nie zamarznięte?) widno w głębi salonu kilka postaci, a po nich i po oświetleniu widać, że tam huczna odbywa się zabawa, że tam wrzawa i śmiechy wesołe, może muzyka i tańce. Przed oknem, na ulicy, w lichéj odzieży, tuląc się do siebie, układa się do snu, czy usypia dwoje małych dzieci — a tuż przy nich czuwa wierny pies. Trzecie najstarsze dziecię, ku zamkniętemu oknu błagająco wyciąga dłonie... Oto wszystko. Pomysł zaiste godny najbieglejszego pędzla. Nie powiemy jednak, aby artysta w zupełności sprostał trudnemu zadaniu. Obraz nie czyni tego wrażenia, jakieby czynić powinien i czynić mógł — gdyby... ale to gdyby niełatwe do wypowiedzenia. Sprobujemy jednakże. Otóż najprzód, przez szybę okna, która w zimie nie może być tak przejrzystą jak ją autor namalował, nie zapoconą i niepokrytą szronem (przez co charakter zimowy obrazu się zaciera, a wrażenie słabnie), my widzimy, jak na zimę, zawiele dziecko zaś stojące na bruku, nic wcale widzieć nie może, bo okno za wysoko umieszczone. — Dziecko słyszeć może tylko gwar i krzyki dolatujące z pokoju, a niewidząc i słysząc tylko wrzawę, niezawodnie nie wpadłoby na myśl proszenia o jałmużnę. Powtóre, co do kolorytu: wewnątrz świetlicy zbyt rożowo, zewnątrz zbyt popielato. Na ulicy zbyt jasno, aby tę jasność przypisać latarniom, ton światła odrębny świadczyć zresztą się zdaje, że artysta miał na myśli noc księżycową. Księżyca jednak nie widać, sinawe to oświetlenie zatém przy tém mdłem blasku latarni, nie tłómaczy się zrozumiale. Bez téj narożnéj latarni obeszłoby się, bałamuci ona zrozumienie oświetlenia. Obeszłoby się także bez tego gwoździa w murze, który mimowolnie zwraca na siebie uwagę, jako każda rzecz niestosownie umieszczona. Zkąd ten gwóźdź w tém miejscu i poco? Każdy zadaje sobie to pytanie. Natomiast szczęśliwie pomyślanym szczegółem jest ta kartka pogrzebowa na rogu kamienicy przylepiona tuż obok teatralnego afisza. — Bądź co bądź, obrazek ten wiele ma zalet zasługujących na uznanie i świadczy o talencie, po którym wiele oczekiwać można.

„Modlitwa klasztorna“ Hauschilda (własność p. Ludwika Skrzyńskiego) jest obrazem, którego znakomitéj wartości trudno nie uznać, który jednak przeładowany szczegółami zbyt komplikowanéj kompozycji, rozbija uwagę na rozpatrywanie szczegółów, podczas gdy wrażenie zamierzone przez artystę całością obrazu jest mniejszém, niż gdyby prócz najgłówniejszéj postaci mnicha klęczącego przed krzyżem, nic na płótnie nie było. Artysta pragnąc wyrazić uroczystość modlitwy północnéj w klasztorze Cystersów, chciał podnieść wrażenie sceny, przenosząc ją na terasę klasztorną nad brzegiem jakiegoś alpejskiego jeziora oświetlonego blaskiem księżyca. W dali na skale umieścił ruinę zamczyska, ćmiącą się na włoskiém niebie. Lecz to nie wystarczało. Potrzeba jeszcze było na téj terasie w romańskim stylu kaplicy przybudowanéj do skalistéj groty pełnéj stalaktytów i stalagmitów i lampy jaskrawe

kową obrony krajowéj. Obowiązek ten przechował się tradycyjnie w rodzinach niektórych, i do takich właśnie należy rodzina nieboszczyka. Ojciec walczył za Polskę — i syn, po odbyciu kursów uniwersyteckich, po odsłużeniu w szeregach rossyjskich lat przymusowych i otarciu się o karjerę rokującą zaszczyty najwyższe w jedném z najpotężniejszych państw, po zakosztowaniu wszystkich przyjemności życia, jakich młodemu dostatnia dostarcza fortuna i przekonaniu się o wszystkich dogodnościach, jakie zaparcie się sprawy narodowéj zapewnia: gdy ojczyzna zawołała — stanął. Nie wszyscy to uczynili. On zahazardował wszystko: żonę ukochaną, dzieci drobne, majątek, stanowisko bezpieczne i wygodne, siebie. Byli od niego rozważniejsi, co w targach z sumieniem własném wykradali ojczyznie odwieczną jéj należność. Ś. p. Adam szlachetniejszym był od wielu. Nie umiał on zagłuszyć w sobie głosu sumienia, wołającego na nas z grobów wszystkich na ziemi polskiéj rozsianych. Stanął na apel dziejowy; poszedł na placówkę straconą — i podzielił los tych, co byli od najrozważniejszych rozważniejsi, bo posiadali wysokie, z przeszłości w przyszłość idące, obowiązków pojęcie. Jako na oficera rossyjskiego, jako na pośrednika mirowego, spadło na niego prześladowanie większe, aniżeli na innych. Łamali go w torturach więziennych, aż wyłamali z niego zdrowia pierwiastki! Znękanemu, styranemu — dzięki jedynie wielkim kochającéj żony staraniom — pozwolili z Syberji za granicę wyjechać, nie zdejmując z niego charakteru wskazańca. Nie jeden z tych, co go w Brukseli znali, ani domyślał się zapewne, że był to katorżnik i pozbawiony praw zasiadania przy ognisku ojczystém, bawiący za granicą nie dla trwonienia majątku, lecz dla ratowania życia i... pełnienia do końca obowiązków Polaka. Tak!.. wolno nad grobem tajemnice odkrywać! Ten wskazaniec, ten katorżnik, ten męczennik, który mógłby o sobie powiedzieć, że już się z obowiązków wywiązał wszystkich... szukał sposobności usłużenia czémś sprawie publicznéj, brał udział w każdéj, jaka się nadarzyła jeno, czynności narodowéj. A gdy o ratowanie kogoś chodziło, tak mianowicie, ażeby ręka prawa nie wiedziała o tém, co daje lewa, dość było, aby się nieboszczyk dowiedział o potrzebie podobnéj.

„Umysł wykształcony, serce prawe, zamiłowanie wszystkiego co ojczyste, ofiarna gotowość, trafne o sprawiedliwości i honorze pojęcie, skromność zresztą i czystość duszy, oto przymioty, które Adama Paszkowskiego cechowały. Nie pozostawia on po sobie dzieł wielkich i czynów świetnych, na mocy których możnaby go w poczet znakomitości wpisać; ale pozostawia po sobie to, czém nie każda schodząca z tego świata pochlubić się może znakomitość: dobry dla syna przykład, wspomnienie żalu szczerego w sercach tych, co go bliżéj znali i ocenić mogli, i to przekonanie, że gdyby we względzie pojmowania i pełnienia służby narodowéj wszyscy jeno takimi byli, jak on, to Polska niepodległąby była.

„Żegnaj więc nam, bracie zgasły! Żegnaj męczenniku i rycerzu dobry z pod znaków ojczystych! Oby ziemia ta, którą wnet trumnę twoją przysypiemy, lekszą ci była, jak było stargane w obronie kraju życie twoje!“

Do przemowy téj słów kilka dodamy. Niema w niéj najmniejszéj woli retorycznego efektu, przesady. Adam Paszkowski nie był znakomitością w sensie zwyczajnym, jaki do tego wyrazu przywiązują. Ależ ogół ze znakomitości się nie składa i właśnie idzie o to, ażeby składał się nie ze znakomitości, a z ludzi, pełniących obowiązki swoje sumiennie. Mniéj znakomitych, więcéj sumiennych! takiém jest hasło postępu i moralności prawdziwéj. Dlatego upraszamy szanowną redakcję *Kraju* o powtórzenie życiorysu Adama Paszkowskiego w całości. Jest to wzór wielce do naśladowania łatwy i na takie to, przystępne wzory ogół zapatrywać się powinien. Wzory nieprzystępne bohaterów, ludzi wielkich, jakimi moraliści niektórzy ogół karmią, ten wywierają skutek, że samą moralność nieprzystępną czynią.

Francja.

Paryż 12 czerwca.

(N. N.) Przewidywania moje, które wyraziłem wbrew zapowiedziom dzienników francuzkich, zaraz przy podniesieniu kwestji reorganizacji wojska, że rozbiór nowego prawa więcéj zabierze czasu jak tego oczekiwano, zupełnie się sprawdza. Rozmaite systemy organizacji wojskowéj, przedstawiane zgromadzeniu tak przez wojskowych jakoteż i cywilnych, a nawet i duchownych (biskup Dupanloup), przedłużają dyskusję.

W pozawczorajszym moim liście donosiłem, że zawezwane zgromadzenie do oświadczenia się w kwestji wniosku trzechletniéj służby, przedstawionego przez jen. Trochu, takowy odrzuciło znaczną większością głosów. Na ostatnich dwóch posiedzeniach daléj prowadzoną była dyskusja.

Jen. Chareton jest za wnioskiem pięcioletniéj służby, lecz z tym warunkiem, że żołnierz pozostanie pod sztandarem tylko cztery lata.

Jan Brunet występuje z innym wnioskiem, proponuje on żeby młodzi ludzie powołani do wojska w r. 1873, odbyli pięć lat służby, kontyngens 1874 roku cztery lata, wreszcie kontyngens 1875 r. najwięcéj trzy lata.

Jen. Guillemant proponuje cztery lata służby, lecz nie sprzeciwia się, żeby wniosek jen. Chareton był naprzód dyskutowanym.

Zgromadzenie zgadza się na dyskusję wniosku jen. Chareton, który wstępuje na trybunę.

Mowca mówi, że jego wniosek jest postawiony w celu pogodzenia wszystkich żądań. Trzeba żeby Francja była silną pod względem wojskowym i postawiła na stopie wojennéj siły równe nieprzyjacielskim. Niemcy w ostatniéj wojnie postawiły 1,312,000 żołnierza, wniosek jego da Francji podobne siły i przygotuje ją na wszystkie wypadki, jak i na nową wojnę z Niemcami. Prawo wojskowe z 1832 r. jest ideałem prezydenta republiki, lecz prawo to stworzy tylko wartość żołnierza, a wniosek jen. Chareton da liczbę. Należy żeby nowe prawo przyjętém było przez cały naród i żeby nie gwałciło zasady równości, przedewszystkiem trzeba znieść zastępstwo w wojsku.

Jen. Changarnier wzywa zgromadzenie, by nie zmniejszyło ani o jedną godzinę czasu pięcioletniéj służby proponowanéj przez komisję.

Jen. Guillemant jest przekonanym, że cztery lata służby są dostateczne. Jest on zupełnie przeciwnym wnioskowi komisji, która pewnéj kategorji młodych ludzi zmniejsza czas służby do sześciu miesięcy. Francja nie powinna się rozbrajać, lecz przeciwnie zbroić się silnie. Zgromadzenie powinno zająć się jak najtroskliwiéj kwestją organizacji wojska, gdyż w niéj leży ocalenie ojczyzny.

P. Chasseloup-Laubat w imieniu większości komisji, która wypracowała projekt, broni art. 37. Komisja położyła zasadę służby obowiązkowéj, wszystkie klasy społeczeństwa zrównają się pod sztandarami. Jest rzeczą niemożebną, żeby wszyscy powołani do służby w niéj pozostawali i ztąd zrodziła się potrzeba oznaczyć czas służby, tak w armji czynnéj, jakoteż rezerwie i armji krajowéj. Nowe prawo jest gwarancją pokoju, gdyż wszystkie familje posiadając kogoś ze swoich w wojsku, będą za utrzymaniem pokoju.

P. Keller robi żarzut sprawozdawcy, że w krótkiéj swojéj mowie wspomniał o wszystkiém zapominając o czasie służby. Daléj cytuje rozmaite cyfry statystyczne i przemawia za wnioskiem cztero letniéj służby.

P. Thiers mówi o potrzebie pięcio-letniéj służby. Siła zależy od wartości a nie od liczby. Byłoby szaleństwem głosować mniéj jak pięć lat i prezydent republiki byłby tém bardzo dotknięty. W skutek odpowiedzialności jaka cięży na nim, nie mógłby zaręczyć za dobre wykonanie podobnego prawa. Pan Thiers dodaje: „Uważajcie moje słowa jak chcecie, utrzymuję je i nie zmieniam, gdyż zdaje mi się, że one są jasne i prawe.“

(Wielkie zamięszanie w zgromadzeniu.)

P. de Kerdrel wnosi, żeby w skutek niemożebnéj sytuacji zrodzonéj słowami p. Thiersa, odłożyć dyskusję na dzień następny.

P. Thiers mówi, że chce zachować swoje sumienie i swoje przekonania, i że moralnie niepodobna jest zastosować polityki, którą uważa za złą i zgubną. Mówi, iż poważa zgromadzenie, gdyż ono przedstawia naród. W ostatnich czasach zrobił on ustępstwo w kwestji rady stanu, lecz dziś sprzeciwia się stanowczo i kończy swą mowę wzywając zgromadzenie do nieodraczania dyskusji.

Jen. Chareton cofa swój wniosek. Jen. Martin-des-Pallières ponawia swój wniosek proponujący cztery lata służby.

P. Gambetta chce mówić, lecz zamięszanie i hałas mu nie pozwala.

Propozycja p. de Kerdrel odroczenia dyskusji, jest odrzuconą.

Wniosek jen. Martin-des-Pallières czteroletniéj służby upada. Za wnioskiem głosowało 495 deputowanych, przeciw 59.

— [Zdawało się], że tak niespodziewanie spokojnie odbywające się dotąd debaty o ustawie wojskowéj, dotrwają do samego końca. Stało się przecież inaczéj. Posiedzenie zgromadzenia z d. 10 czerwca można zaliczyć do jednych z najburzliwszych, całą zaś winę zgiełku i zamieszania w izbie można przypisać niefortunnemu odezwaniu się p. Thiersa. Musimy chociaż treściwie opisać cały przebieg tego pamiętnego posiedzenia.

Na samym wstępie sesji prezes p. Grévy doniósł, że są przedłożone trzy poprawki: pierwsza poprawka jenerała Chareton proponująca pięć lat służby ale z zastrzeżeniem maximum służby czynnéj 4 lat, a minimum rok jeden; druga poprawka p. André ograniczająca służbę czynną do lat czterech; nakoniec trzecia poprawka p. Jana Bruneta proponująca skalę stopniową: pięć lat w r. 1873, cztery lata w 1874, a trzy lata w 1875. P. André przyłączył się do wniosku p. Chareton, któremu izba przyznała pierwszeństwo, i który tym sposobem sam poszedł pod dyskusję. Jenerał Chareton objaśnia swoją poprawkę; zwraca uwagę na niemożebność trzymania wszystkich popisowych pod sztandarami; ale być może za wielką będzie różnica pomiędzy służbą sześciomiesięczną odesłanych do domu, a służbą pięcioletnią pozostałych pod sztandarami.

System armji narodowych nie jest wcale do pogardzenia, on to nas pobił. Nie powinniśmy być niższymi od naszych sąsiadów, ani pod względem liczby ani jakości. Armja niemiecka ma co najmniéj miljon żołnierzy, (będzie ich miała wkrótce dwa miljony podług nowéj reorganizacji, o czém nikt w izbie francuzkiéj ani wspomniał. Red.); jeżeli, jak mówi pan prezydent rzeczypospolitéj nie wszyscy są walczącymi, jeżeli z ich cyfry dużo strącić należy, to te same przyczyny wpływają również i na pomniejszenie naszych sił.

Komisja uchwalając służbę pięcioletnią, nie miała nigdy na myśli, aby młodzież cały ten czas spędziła pod sztandarami. Jeżeli chcecie wszystko poświęcić dla jakości, nie będziecie mieli ilości; otóż potrzebną nam jest ilość, bo bez niéj mamy pestkę bez owocu. Trzeba połączyć te dwa żywioły: dobroć i liczbę; równa powinna być między niemi waga. Nasze siły muszą być obecnie na stopie obronnéj. Aby naród przyjął jakie prawo, powinno ono być odpowiednie do zwyczaów. Jeżeli utrzymacie różnicę w służbach pięcioletniéj i sześciomiesięcznéj, powstaną takie narzekania, że będziecie musieli poczynić ulgi pod firmą substytucji. (Prawda! B. dobrze! na wielu ławach). Jeżeli chcecie tego uniknąć, głosujcie za roczném minimum.

Jenerał Changarnier utrzymuje, że izba nie ma potrzeby robić ustępstwa z jednéj godziny w czasie służby. Projekt ustawy wypracowała wielka komisja jedna z najświatlejszych i najkompetentniejszych.— Największą jéj inowacją jest zniesienie zastępstw. Mowca zna zamożne prowincje, w których całe wsie nie dostarczają ani jednego żołnierza. Obronę kraju powierzano biednemu nie mogącemu kupić sobie zastępcy. Odtąd wszyscy interesować się będą wojskiem, ojcowie rodzin obrócą na nie swe oczy. Będzie to szkoła porządku i karności. Z krótką służbą nie można wykształcić dobrych podoficerów, chęć otrzymania galonu nie przychodzi tak prędko. Korzyści systemu pruskiego leżą głównie w szybkości mobilizacji. Z naszą ustawą będziemy mieli doskonałą armję, która pocieszy p. Thiersa i osłodzi jego rezygnację.

Jenerał Guillemaut głosował przeciwko służbie trzyletniéj jenerała Trochu, którą uważa za przedwczesną, ale cztery lata nie waha się uznać za dostateczne. Żołnierz czteroletni lepszy jest od trzechletniego; w piątym roku jest jeszcze bardzo dobry. (A! i śmiech). Mowca wdaje się w długie rachunki, nader szczegółowe i nauczające, z których niektóre obudzają wesołość w słuchaczach, gdyż biorąc za jedność rok jeden służby, zmuszony jest mówić czasami o służbie lat 150,000.

Tak jak p. prezydent, żądamy wydobyć ze służby przymusowéj największą możebną siłę. (P. Thiers: Czynicie ją niemożliwą! Wrzawa). Nowa ustawa pomięsza z sobą klasy ludzi; bogaci żyć będą obok ubogich. Uczyć się będą wzajemnie, zaznajomią się. (B. dobrze). Sześć miesięcy jest za mało do dobrego wyrobienia żołnierza, mieliśmy tego dowód w r. 1870. Nam potrzeba wielu ludzi światłych w służbie wojskowéj. Francję nie nawiedzi już najazd, a ojczyzna będzie bezpieczna. (B. dobrze. oklaski na lewo).

P. Chasseloup-Laubat sprawozdawca komisji, broni prawa w wybornéj mowie pełnéj jasnych i prawdziwych argumentów. Przypomina słowa komuny wystosowane do żołnierzy armji francuzkiéj, „aby nie strzelali do swych braci proletarjuszów“. Jakkolwiek niedorzeczne są te słowa, trzeba sobie powinszować, że nie będą mogły być więcéj wymówione. (Oklaski).

P. Keller żąda tylko, aby nie zamieszczano w ustawie środków, które nie mogą być wykonane. Nie mogą służyć razem żołnierze ze służbą pięcioletnią i z sześciu miesiącami. Zresztą komisja mówi rok, prezydent sześć miesięcy; trzeba się porozumieć. Jeżeli sześć miesięcy, to wtedy jest konieczną substytucja (nie! nie!). Jakto? będzie dwóch braci, jeden z obowiązkiem służenia pięciu lat, a drugi sześciu miesięcy, czy im zabronicie wymiany swych numerów? Zapytają was, co na tém państwo traci, gdzie jest niemoralność kontraktu? (B. dobrze!). Kontrakt sam w sobie nie jest niemoralny, ale niemoralność leży w tém, że tego środka używać będą mogły tylko klasy zamożne. Z tym systemem, wracacie do zastępstw. Służba sześciomiesięczna przeszkadza służbie jednorocznéj ochotników. (Nie! nie!) Tak, bo tu także nieuchronna substytucja. Służba obowiązkowa, to broń nowożytna, to żłóbkowana armata, to postęp. Kraj, wojsko, oczekują ich od nas. Nie oszukujmy kraju. Dajmy mu służbę obowiązkową rzeczywistą, poważną i odrzućmy służbę pięcioletnią. (Oklaski).

P. de Lavergne jest zwolennikiem systemu niemieckiego. Nasz system powstrzymuje wzrost ludności w czasie pokoju, niszczy finanse i bezsilny jest w naszéj obronie. Przeciwnie, system niemiecki nie obciąża ludności w czasie pokoju, oszczędza skarb, rozwija znaczne wojska w czasie wojny, on to zwyciężył Francję i Austrję. Oto dla czego mowca głosował wczoraj za służbą trzechletnią, a dziś głosować będzie za czteroletnią. (Oklaski i długi niepokój).

P. Thiers zabiera głos w pośród głębokiego milczenia. Z początku zbija argumenta p. de Lavergne. Ilość porodów wzrasta prędzéj u narodów młodych, jak u narodów dojrzałych (o! wrzawa) i w pewnéj cywilizacji. Dowód tego na zamożnych prowincjach, które najmniéj posiadają dzieci, ale z drugiéj strony we Francji mniéj umierają, a wojsko zasilane jest lepiéj, jak w którémkolwiek państwie europejskiem.

Daléj p. Thiers powtarza obszernie i długo prawie te same argumenta, które już wypowiedział w zeszłéj swéj mowie, a w końcu tak mówi:

Zapewne, niechcę nikogo obrażać, ale potrzeba każdemu pozostawić wolność wypowiadania swych przekonań. Otóż ja mówię wam otwarcie, że to byłoby szaleństwem, mówię to z głębokiego przekonania..... Niech mnie Bóg broni — abym chciał obrazić zgromadzenie, targować się z niem..... (Nie! nie!), ale panowie oświadczam wam, że co do mnie wyjdę ztąd, jeżeli nie uchwalicie pięciu lat, głęboko zasmucony.... (Wielki niepokój! Wrzawa na lewo, głosy: nie! nie! Francja tego nie chce! Nie rozumiemy! Prosimy o wytłumaczenie!).

Jeżeli mnie nie zrozumiano, to moja wina, będę się starał jaśniéj wytłumaczyć.

Panowie! byłoby dziwnem, — gdyby wszyscy byli wolnymi myśleć i czuć — tylko ludzie, na których ciąży odpowiedzialność nie mieli téj wolności. (B. dobrze!). Złożyliście na czas krótki, mam tego nadzieję, w ręce moje depozyt zbawienia i bezpieczeństwa kraju, — i wy chcecie, abym przyjmował odpowiedzialność na siebie ze środkami, które uważam za niedostateczne? Mówią mi: Będziemy głosować jak nam się podoba, ale ty pozostaniesz niewolnikiem, będziesz musiał wykonać nasze teorje! — (Nie! nie!) Zatem pozwólcie mi wyprowadzić z tego wniosek.

Wszyscy są wolni, ja jestem również, a powinienem być więcéj nawet, bo na mnie spoczywa wielka odpowiedzialność. Jeżeli ustawa będzie zła, we dwa albo trzy lata, mielibyście prawo obwiniać mnie, tak jak macie prawo obwiniać ych, którzy z taką lekkomyślnością wypowiedzieli wojnę. (B. dobrze! na prawo.)

Opieram się na tem i powtarzam, że wyjdę głęboko zasmucony z tego gmachu, jeżeli nie uchwalicie pięciu lat. Dodaję, że niemógłbym przyjąć odpowiedzialności za zastosowanie ustawy. (Głośne wykrzykniki i długie wrażenie). — Przyjmiecie to oświadczenie, jak będzie cie chcieli, to mój obowiązek i takie moje prawo. (Niepokój).

Jeszcze jedno słowo mam do dodania. Nie cofam moich słów i śmiałem je wypowiedzieć, ponieważ uważam je za jasne i prawe. (B. dobrze! na wielu ławach. Długi niepokój w izbie).

Odtąd posiedzenie *de facto* nie istniało. Nie podobna opisać wszystkich wykrzykników i wszystkich krzyżujących się z różnych stron pojedynczych głosów. — Zgiełk straszliwy trwał tak z dobrą godzinę, po czem wniosek jenerała Chareton poddany pod głosowanie, pomimo reklamacji lewicy, odrzucony zostaje 477 głosami przeciwko 56.

Opowiadają, że wychodząc z sali pan Thiers jeszcze wzburzony mówił do otaczających go deputowanych: „nie byłem komisantem żadnego z króli, nie będę nim i Rzeczypospolitéj“.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Koncert tow. „Muzy“ na dochód dyrektora p. Ant. Vopalki, odbył się w sobotę wśród licznie zebranéj publiczności. Program był wyborny, a wykonanie dorównało najzupełniéj programowi. Część instrumentalną wykonały dwie orkiestry wojskowe pod dyr. kapelmistrzów pp. Szyndelara i Hocka. Koncert rozpoczęła uwertura Beethovena „Promoteusz“, wykonana przez orkiestry z wielką czystością i precyzją. Najlepszym dowodem, jak wybornie prowadzone są te orkiestry, jest ta okoliczność, że instrumenta rznięte, które w uwerturze téj mają bardzo trudne miejsca, wywiązały się z niezwykłą dokładnością, co tém więcéj podnieść należy, im mniéj właśnie w orkiestrach wojskowych napotyka się na podobne zalety. Toż samo powiedzielibyśmy o uwerturze z „Figaro“ Mozarta, w któréj popisały się zarówno wszystkie instrumenta. Koroną jednak części instrumentalnéj było Andante z piątéj symfonji Beethovena. Był to popis ze sztuką nietylko wyuczoną, ale wypieszczoną; najdrobniejsze szczegóły wykonane zostały z doskonałém zrozumieniem i elegancją. Po tych paru utworach można wynieść z koncertu to błogie przekonanie, że mamy w mieście naszém orkiestry, które potrafią wykonać najtrudniejsze rzeczy i nie powstydzą się za nie.

Duet na skrzypce i waltornię wypadł doskonale. Nie potrzebujemy tu powtarzać pochwał o grze pana Hocka, który tyle razy zebrał już zasłużone oklaski, dodamy tylko, że w duecie tym gra pana Hocka odznaczała się okrągłością tonu i wielkim spokojem, jedném słowem, zaletą, którą coraz więcéj spostrzegamy w grze jego; co się tyczy gry pana Szyndelara, zauważyliśmy tam szczególnie najważniejszą zaletę, t. j. pełność i dźwięczność tonu, zaletę bardzo rzadką u grających na waltorni, a którą posiada pan S. w wysokim stopniu.

Chóry towarzystwa wykonały ustęp z oratorjum Mendelsohna „Paulus“, marsz tryumfalny Wagnera i chór z opery Ernani, Werdego, z towarzyszeniem orkiestry. Tą razą popisały się chóry jak nigdy, a co szczególnie uderzało, to równość w wykonaniu, miara w tempie i nienadużycie głosów. Chór taki jak Marsz Wagnera, wymaga bowiem wielkiego zaoszczędzenia głosu na początku, aby tém lepiéj użyć go na końcu. To téż chóry wywiązały się najzupełniéj z zadania. W ogóle z koncertu sobotniego można było wynieść to przekonanie, że towarzystwo „Muzy“ jest na pewnéj i stałéj drodze ku dobremu, skoro wykształciło takie chóry, i że otrząsnęło się raz na zawsze z błędów stojących na zawadzie postępowi; okoliczność ta jest témbardziéj pocieszającą, że towarzystwo zaczyna wykształcać zarówno solowe głosy. I tak słyszeliśmy p. Stepowskiego, który odśpiewał balladę Moniuszki „O Florjanie szarym“. Pan S. posiadał zawsze bardzo ładny bas, brakowało mu tylko równości głosu i delikatniejszego atakowania nót; atoli tych niedostatków pozbywa się p. S. bardzo szybko, a prócz tego nabywa wiele gustu i należytego zrozumienia rzeczy.

Sopran w Doubarze Dobrzyńskiego był wcale niezły, kompozycja tylko pusta jak Sahara i jak wszystkie utwory Dobrzyńskiego.

Śmiało możemy powiedzieć, że koncert ten jest najlepszym ze wszystkich koncertów, jaki kiedykolwiekbądź dało towarzystwo od czasu istnienia, licząc w to czasy przedchrześcjańskie pod dyrekcją Guniewicza, a panu Vopalce należy się prawdziwe uznanie za postępy i rozwój, ku któremu towarzystwo szybko zmierza. *F. B.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Adam hr. Potocki** po długiéj i ciężkiéj chorobie zmarł w sobotę (15 mb.) w pałacu swoim w Krzeszowicach. — Jako jeden z najbogatszych magnatów w Galicji, odgrywał on znaczną rolę w dziejach politycznych naszéj prowincji od dwudziestu kilku lat. W ciągu tego czasu piastował najrozmaitsze urzędy honorowe; był posłem na sejm, delegatem do rady państwa, radca miejskim, dyrektorem towarzystwa ogniowego itd. itd.

Potomność kiedyś sądzić w nim będzie wiernego reprezentanta wszystkich tradycyjnych cnót i wad dawnego magnata polskiego; nam przed niezamkniętym grobem wypada tylko o pierwszych wspomnieć. Zmarły dawał często dowody szczerego patrjotyzmu i wielkiéj ofiarności dla sprawy naszéj, za którą także cierpiał jako więzień stanu za rządów obsolutnych. Od czasu swobodniejszego rozwoju naszych instytucji autonomicznych okazywał on dobre chęci służenia krajowi przez przyjmowanie różnych urzędów honorowych. W ostatnich jednak latach ciągłe choroby tamowały czynności jego. Zmarł w sile wieku, bo zaledwie w 50 roku życia swego, zostawiając liczną rodzinę.

Przykład naśladowania godny dał wczoraj p. Józef Kiciński, najświeższéj daty król kurkowy, który zamiast wyprawić wierno poddanym swym ucztę za kilkaset złotych reńskich, jak to dotychczas było w zwyczaju w towarzystwie strzeleckiém, dał 300 zła. na cele publicznego dobra, a mianowicie: 100 zła. na oświatę ludową, 100 zła. na stypendjum przez tow. dla ubogiego ucznia ustanowione; 50 zła. na opiekę narodową i 50 zła. na cele dobroczynne do dyspozycji komitetu.

Wczoraj na uroczystość obioru króla kurkowego, sprowadzono górniczą muzykę z Wieliczki, która całe popołudniu grała w ogrodzie strzeleckim. Trudno było uwierzyć, że to gra ta sama muzyka górnicza, któréj przed dwoma jeszcze laty niepodobna było prawie słuchać. Dziś należy ona do dobrych orkiestr i zrobiła w tym czasie takie postępy, że nie tylko gra doskonale, ale nadto wykonuje trudniejsze utwory z zupełném zadowolnieniem słuchaczów.

Wezwanie. — W nr. 160 *Gaz. Nar.* w artykule p. t. „Rok 1872“ podana jest wiadomość, że bracia nasi za Atlantykiem powzięli chlubny zamiar zbudowania Domu narodowego. (Dom ten ma być nabytym i urządzonym w Nowym Jorku i służyć do pomieszczenia szkoły polskiéj, bibljoteki, czytelni i biura wywiadowczego, w nim się mają odbywać posiedzenia towarzystw polskich i koncentrować wszelkie w ogóle objawy działań narodowych wychodźtwa naszego w Ameryce. *Przyp. Red. Kraju).* Chcąc w miarę możności przyjść im z pomocą, postanowiliśmy przesłać dla ich bibljoteki po 3 egzemplarze wszystkich naszych nakładów. Ktoby z autorów, nakładców i księgarzy chciał ze swéj strony do przesyłki dołączyć jakie datki w książkach, obrazach i nutach, upraszamy nadsyłać (franco) pod naszym nadresem najdaléj do 15 lipca b. r., gdyż w tym dniu przesyłkę wysyłamy. Nadesłane dary dla kontroli będą w dziennikach ogłoszone. Najuprzejmiéj upraszamy pisma polskie o powtórzenie tego wezwania.

Lwów, 13 czerwca 1772.

„Księgarnia polska,“ Lwów, 12, ul. Kopernika.

Deklamacja w połączeniu z muzyką. — Ten rodzaj zabawki starano się już nieraz podnieść do znaczenia wyższego i nadać mu cechę artystyczną; znaleźli się nawet kompozytorowie, którzy układali muzykę do pewnych poezji w chęci połączenia deklamacji z muzyką. Ale próby pozostały próbami i utrzymało się słuszne przekonanie, że dwóch tych rzeczy połączyć nie można, bo jedno przeszkadza drugiemu na każdym kroku. Usiłowania te przeniosły się z estrady koncertowéj do kółek towarzyskich, gdzie mogły być nawet przyjemną zabawą, przyjemniejszą bezwątpienia niż „cenzorowane“, sekretarz“ lub „poczta“.

Z koncertów przeto poważnych wykreślono raz na zawsze tego rodzaju popisy, nie zważając bynajmniéj na to, że sztuka ta przez starożytnych Greków bardzo uwielbianą była. Zauważono bowiem bardzo słusznie, że starożytna Grecja przy wszystkich mądrościach popełniała także wiele głupstw, a szczególnie w muzyce.

W tych czasach słyszeliśmy kilka razy pana A. Chodeckiego, muzykodeklamatora, który na wzór starożytnych Greków postanowił ożenić muzykę z deklamacją. Otóż ze wszystkich jego popisów wynieśliśmy to przekonanie, że małżeństwo to jest strasznie niedobrane, a jak wszystkie przymusowe małżeństwa — bardzo nieszczęśliwe.

Tu jedno drugiemu tak dalece przeszkadza, tak wchodzi w drogę, że niewiadomo na co się gniewać: czy na muzykę, składającą się z rozmaitych pourywanych akordów bez wszelkiego ładu i składu; czy na deklamację, która bez porównania jest lepszą.

Radzilibyśmy serdecznie p. Chodeckiemu, żeby dał rozwód tym dwom sztukom i przestał mieć wzgląd na starożytnych Greków. Ci bowiem w swych muzykalnych uniesieniach szli jeszcze daléj; była u nich nawet pewna klasa kobiet t. zw. auletryd, które, wygrywając na flecie, tańczyły równocześnie. Cóżbyśmy jednak my powiedzieli dziś o skrzypku lub flecisci, któryby grał i równocześnie zaczął tańczyć walca lub galopa?... zapewne byłoby to arcykomiczne!

„Między nami,“ pismo polskie wydawane w Leodjum (Liège), przestało wychodzić z powodu braku przedpłacicieli.

Bochnia 16 czerwca.— Celem wsparcia ubogich uczniów gimnazjum bocheńskiego złożono za staraniem dyrektora Teodora Biłousa fundusz zapomogi ubogich uczniów, który jest oraz funduszem pożyczkowym dla nauczycieli.

Do tego funduszu zatwierdzonego przez namiestnictwo 25 lutego 1869 roku złożyli od początku do dnia dzisiejszego następujące dary założyciele i dobrodzieje tegoż funduszu:

Wydział powiatowy bocheński i gmina miasta Bochni po 100 zła.; Kępiński Ludwik ob. 23 zła.; Żeleński Stanisław b. prez. rady pow. boch. i Żuk Starszewski ob. po 20 zła.; Hoszard dr med. 15 zła.; Żurowski aj. asek. 12 zła.; Serafiński notarj., Kępiński Jan, Biłous dyr. gimn., Żegiestowski prof. g., Malinowski dyr. g., Nowak naucz. g., Pietrzycki prof. g. i Szynglarski radca szk. po 10 zła.; Gluziński prob., dr Kwiatkowski adw., Schöngut dr med., Reiss aptekarz, Waluszak prob., Chrzanowski Wojciech ob., bar. Lewartowski ob., Martusiewicz prof. g., Malk Józef, Flis naucz. i dyr. Biłous jako dar wielkanocny po 5 zła.; Kruszewski ob. 3 zła.; M., Danek dziekan, N. N., N., Kmiecik włośc., Towarnicki prob., Nawara prob. i Merunowicz prof. g., po 2 zła.; uczniowie czwartéj klasy 1 zła. 5 c.; Niwicki burm., Vayhinger notarj., Glenicki adjunkt, Kosonoga oficjał poczt., dr Czerlunczakiewicz pof. uniw., Kałużniacki naucz. g., Łuczkiewicz kom. sk., Wachnianin zast. n. g. po 1 zła.; N. K. 50 c. Razem 453 zła. 55 c.

Oprócz téj kwoty stanowiącéj fundusz zarodowy otrzymano na jednorazowe zaopatrzenie młodzieży w środki naukowe od Adama Kopińskiego 50 zła. i od tow. „Lutni“ 30 zła.

Za te wszystkie dary składa się niniejszém

---

na twarze mnichów rzucającéj światło, i ciemnych schodów wiodących na dół, i w dole obrazu drugiéj lampy, znów nowych *effets de lumière*, i tysiąca szczegółów architektonicznych ściągających na siebie uwagę i t. d.

Pan Benza nadesłał z Wiednia trzy małe obrazki, zakupione przez p. Ludwika Skrzyńskiego, a będące prawdziwemi klejnotami wystawy. Więcéj powiemy, byłyby one nietylko we Lwowie, ale na każdéj wystawie prawdziwym klejnotem. Jaka oryginalność pomysłów, jakie życie w tych scenach, jaki ruch! Jaka śmiałość rysunku! Pierwszy z tych obrazków przedstawia „targowisko“ małego miasteczka. Dwa drugie stanowiące *pendants*, przedstawiają średniowieczną „bitwę“ i „wycieczkę“. Zadalekoby nas zawiodło, gdybyśmy chcieli szczegółowo opisać te obrazki, małe wprawdzie co do rozmiarów, ale celujące bogactwem fantazji i zaletami wykonania. Jeśli komu z artystów reprezentowanych na lwowskiéj wystawie, to p. Benzie najpiękniejsza należy się wróżba. Wiele po nim oczekiwać mamy prawo. Pan Kossak znajdzie wreszcie między polskimi artystami godnego współzawodnika.

O „różach“ i „bratkach“, nadesłanych z Drezna przez p. Seidla, przestaniemy na wzmiance.

Natomiast winniśmy wspomnieć o trzech znakomitych kopjach, znajdujących się na wystawie, a mianowicie:

Pan Gałuszkiewicz Jan z Paryża nadesłał kopję znanego obrazu Correggio: „Zaślubienie śtéj Katarzyny“.

Pan Gramatyka Antoni z Wiednia kopję z Vandyka: „Objawienie się Matki Boskiéj śtemu Hermanowi“; a nakoniec

Pan Madejski Bronisław z Wiednia kopję z Murilla: „Chłopcy grający w kostki“.

Oprócz tego p. Godlewski Michał we Lwowie dostarczył udaną kopję z Feudego: „Fantowanie“.

W dziale akwarel celują roboty p. Macewicza i p. Tepy.

Pan Macewicz dał trzy akwarele, które jednak o tyle niżéj stoją pod względem artystycznéj wartości nietylko od „Piasta Dantyszka“, ale nawet i od innych prac tego artysty znajdujących się na wystawie krakowskiéj, że zaiste nie najmilsze sprawozdawcy przypadłoby zadanie, gdyby o nich szerzéj miał się rozpisywać. „Rozbitek z 1863“ obrazek acz nieodznaczający się twórczością pomysłu a tém mniéj trafnością doboru szczegółó w téj malowanéj metafory, może jeszcz najmniéj rażących ma usterków. W „Krakusach pod Stoczkiem“ jest kilka dość szczęśliwych figur. W „Wedecie“ prócz konia rysunek nieco poprawniejszy niż w poprzedniéj pracy.

Pan Tepa dał dwie akwarele, z których jedna zdaje nam się kopją akwareli, robionéj na Wschodzie przez tego artystę przed kilkunastu laty, a znajdującéj się w prywatnym zbiorze; druga jest głową wieśniaczki mniéj udaną od dawniéjszych robót p. Tepy w tym rodzaju.

W oddziale rzeźb jest kilka utworów, godnych pochlebnéj wzmianki. Celuje między niemi praca pana Tadeusza Barącza.

Jestto grupa alegoryczna z gipsu, premjowana srebrnym medalem w Monachium. Grupa ta przedstawiająca „Wojnę“ wedle myśli Grottgera, odznacza się siłą wyrazu jako kompozycja, a poprawnością rysynku w wykonaniu.

Oprócz téj pracy p. Barącza znajduje się na wystawie kilka medaljonów jego roboty, a mianowicie: Kornela Ujejskiego, Jana Dobrzańskiego, Karola Mikulego itd.

Pan Zaleski dał głowę Chrystusa i dwie kopje z Justin'a: Wylądowanie Krzyżowców i Procesję cierniowéj korony. Prace te odznaczają się artystyczném poczuciem i wielką starannością wykonania.

Pana Piotra Kozakiewicza ze Lwowa „Chrzest Chrystusa“, rzeźba z drzewa gruszkowego, ma wiele zalet. Postać śgo Jana nieco konwencjonalna, a w ruchu prawéj ręki niema prawdy. — „Kapliczka“ tegoż artysty, rzeźba z drzewa gruszkowego, ma wiele wdzięku. Postać Matki Boskiéj i Dzieciątka Jezusa bardzo szlachetnie pomyślana i wykonana z uczuciem. Obłok wypadł nieszczęśliwie, przypominając kształtem kapuścianą głowę. Olbrzymie główki aniołków koło Imienia Jezus w górze także nieszczęśliwie pomyślane.

„Gustaw“ z Dziadów Mickiewicza jest dziełem dłuta p. Tadeusza Wiśniewskiego w Monachium, które rokuje nam w osobie tego artysty znakomitego rzeźbiarza. Czy jednak Gustaw z Dziadów jest postacią nadającą się na przedmiot do rzeźby, pozwalamy sobie powątpiewać. Bez podpisu posąg ten będzie niezrozumiałym i osobom najlepiéj nawet obeznanym z utworami naszego Adama nie przyjdzie na myśl, że w tym mnichu z dzikim wyrazem twarzy i z wieńcem w ręku artysta zamierzył przedstawić Gustawa.

najszczersze dzięki w imieniu młodzieży i rodziców téjże.

Z dyrekcji gimnazjum.

Tarnów, *15 czerwca.*—Ponieważ korespondencja z Tarnowa w kronice numeru sobotniego waszego dziennika umieszczona, opuszczając co jéj się podobało, a dodając czego wcale nie było, tendencyjnie fakt przekręca; należy ogłosić następujące sprostowanie:

Kilkunastu panów młodych i starszych poważnych miejscowych jako i obywateli wiejskich, strzelało sobie najspokojniéj z pistoletów do tarczy w ogrodzie prywatnym codziennie przez całe sześć tygodni, nie otrzymawszy przez ten cały czas ani zakazu ani żadnéj jakiejbądź uwagi nawet.

Dopiero przed parą tygodniami otrzymała właścicielka ogrodu w którym strzelano, nie zakaz ale rodzaj wezwania, które jako curiosum pod względem sposobu motywowania dla dokładnego objaśnienia rzeczy w całéj osnowie podajemy:

„Nr. 2730. Wéj pani S. właścicielce realności na ręce Wéj P.

Według doniesienia policji utworzyło sobie towarzystwo młodych panów w ogrodzie Wéj S. strzelnicę z tarczą do któréj strzela.

Wśród miasta i dzielnicy tak zaludnionéj, pomysł taki tém więcéj zadziwiać musi, że znane są osobistości które chołdując mu, zdają się zapominać co winne stanowiskowi swojemu, wykształceniu i stosukom społecznym.

Pomijając już niebezpieczeństwo publiczne i jego następstwa, te bowiem powszechnie są znane, zwierzchność gminy zwraca uwagę Wéj pani na niedorzeczność, która niepokojąc sąsiedztwo, rzeczywiście wyradza się w swawolę. Życzeniem przeto jest zwierzchności miejscowéj aby takowa ustała, wzywa ona zatem W. panią abyś jéj stanowczo zapobiegła.

Tarnów, 11 maja 1872.

Jarocki, m. p."

Przestawszy zaraz strzelać byliby ci panowie tę rzecz całą pominęli milczeniem, jak się wiele rzeczy spotkanych na drodze obchodzi aby w nie nie stąpić; gdyby dwóch obywateli wiejskich także strzelających, nie było z własnéj inicjatywy zapytało się p. Jarockiego: „Kogo właściwie powyższe pismo miało na myśli" (czy nic więcéj? *Przyp. Red.*), na co zamiast odpowiedzi, udał się tenże p. Jarocki, burmistrz, do c. k. prokuratora i zrobił doniesienie że go wyzwano.

Oto jest nagi fakt. Przeczytawszy powyższe pismo urzędowe, zechce każdy czytelnik sam sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ono jest urzędowym zakazem, czy tendencyjnie wymierzoném uchybieniem wszystkim tym którzy strzelali.

(Jakkolwiek przyznajemy, że reskrypt władzy gminnéj nie powinien był tak szorstko dotknąć osób zabawie strzelania się oddających, to jednak postępowania tych ostatnich, opisanego w korespondencji naszéj z Tarnowa w nr. 134 dziennika, nic usprawiedliwić nie zdoła. *Przyp. Red.*).

We wtorek (11 mb.) uczczono w teatrze lwowskim pamięć zgasłego mistrza śp. Stanisława Moniuszki przedstawieniem „Halki", poczém odsłonięto żywy obraz przedstawiający posąg Moniuszki, otoczony postaciami z jego oper i godłami sztuki. Pan Ładnowski w gronie całego towarzystwa dramatycznego i śpiewaków opery wygłosił stosowny wiersz Platona Kosteckiego, a orkiestra wykonała *Requiem* Moniuszki pod kierownictwem p. H. Jareckiego.

Stowarzyszenie pocztmistrzów galicyjskich ma pod koniec b. m. odbyć walne zgromadzenie we Lwowie. Członkowie mają się już zjechać dnia 22 b. m.

W Ryczywole założone zostało dnia 26 maja „kółko rolnicze włościańskie."

Pożary.—W miesiącu maju zgorzały: w powiecie rzeszowskim, 19 zagród włościańskich, 2 stodoły ze zbożem i 1 dom w Rzeszowie, razem wartości 13,497 złr.; w pow. brzozowskim, jeden dom włościański wartości 35 złr.; w pow. samborskim, 21 zagród włościańskich i karczma dworska, szkoda dotąd tylko w części sprawdzona wynosi około 10,000 złr.; w pow. śniatyńskim, 13 zagród włościańskich, młyn ze zbożem i karczma razem wartości 15,170 złr.

Rudolfinum. — W założonym przez A. M. Pollaka zakładzie Rudolfinum w Wiedniu opróżniło się na rok szkolny 1872/73 60 miejsc funduszowych dla biednych uczniów wiedeńskiéj wyższéj szkoły technicznéj ze wszystkich krajów austrjacko-węgierskiéj monarchji bez różnicy wyznania. Kandydaci o te miejsca, którzy już w r. 1871/2 zapisani byli jako zwyczajni słuchacze wiedeńskiéj, albo téż innéj krajowéj politechniki z zamiarem przeniesienia się w bieżącym roku szkolnym do wiedeńskiéj politechniki, wnieść mają swoje podania wraz z świadectwami szkolnemi i świadectwem ubóstwa najdaléj do 15 września 1872 r. do administracji tego zakładu (Wiedeń, Mayerhofgasse nr. 3). Kandydaci, którzy skończyli wyższą szkołę realną albo wyższe gimnazjum i wstąpić chcą do politechniki wiedeńskiéj; dołączyć mają do podań swoich także świadectwo dojrzałości. Ponieważ z polecenia fundatora zakładu w czasie ferji 1873 r. pomieszczeni zostaną w zakładzie nauczyciele, którzy z prowincji przybywać będą dla zwiedzenia wystawy powszechnéj, przeto administracja zakładu z góry oznajmia kandydatom, że pobyt ich w zakładzie w roku przyszłym rozciągać się będzie wyjątkowo tylko do czasu ferji. O bliższych warunkach przyjęcia powziąć można wiadomość z drukowanych programów.

Szkoła felczerska dla kobiét.—Dr. med. Chwat, ordynujący w szpitalu starozakonnych w Warszawie, urządził pod własném kierownictwem przy szpitalu szkołę felczerską dla kobiet. Kurs nauk ma trwać rok do półtora roku. Pierwszy to tego rodzaju instytut dla kobiet.

Warszawskie tow. młynów parowych i piekarń.—W Warszawie, jak donosi *Kurjer Warsz.*, zajmują się zawiązaniem tow. akcyjnego wszystkich młynów parowych wraz z piekarniami istniejącemi w stolicy. Towarzystwo rozporządzając znacznemi kapitałami, może wejść w stosunek z towarzystwami kredytu ziemskiego, a nabywając od właścicieli zboże, wyzwolić ich może od zależności, w jakiéj ich przekupnie trzymają.

W petersburskim teatrze płacą: pp. Adelinie Patti 40,000 fr., Nilson 35,000 fr., Volpini 22,000 fr. i Graciani 20,000 fr. miesięcznie. P. Lucca zaangażowaną została przez dyrektora muzycznéj akademji w New Yorku na zimę 1872/73 r. na gażę 35,000 fr. miesięcznie i benefis. Altystka p. Sanz pobiera przy tym samym instytucie 10,000 frank. miesięcznie.

Podatek od trunków w Rossji. — Jak wiadomo główném źródłem skarbu rossyjskiego jest podatek od trunków. Dochody ztąd płynące wzmagają się z każdym rokiem, jak to nam następujące wykazują liczby:

w r. 1772	było	1,181,950	rubli
„ 1750	„	2,666,909	„
„ 1770	„	5,709,390	„
„ 1800	„	12,623,949	„
„ 1820	„	25,443,137	„
„ 1840	„	36,366,292	„
„ 1850	„	52,433,337	„
„ 1855	„	68,799,423	„
„ 1859	„	127,769,480	„
„ 1869	„	137,279,371	„

Jak dalece pijaństwo w Rossji zakorzenione, dowodzi ogromna ilość szynków, i tak np. w Petersburgu jest ich 1334, trzy gorzelnie, 33 wielkie składy wódki i 518 składów wina. Najlepszą ilustracją pijaństwa tego daje sam *Wiestnik* urzędowy. Z niego dowiadujemy się, że w Kazaniu, mieście liczącém 78,602 mieszkańców, policja zabrała pomiędzy 8 a 13 kwietnia (podczas wielkiego postu) 111 mężczyzn i 17 kobiet, a od 15 do 21 (podczas wielkiego tygodnia), 660 mężczyzn i 59 kobiet pijanych. Przypada więc przeciętnie na dzień 100 ludzi pijanych bez przytomności, podchmieleni i napół pijani są tak zwykłém nazwiskiem, że wydają się tam rzeczą zupełnie naturalną.

Najtańszy sposób zbierania osobliwości. Zeszłéj niedzieli skradł p. Thiersowi pewien Anglik deszczochron. Prezydent przechadzając się po podwórzu zapuścił się w gawędkę z pewną osobą i postawił deszczochron przy bramie. Niezadługo przemknął się mężczyzna bardzo przyzwoicie ubrany, lecz go na gorącym uczynku schwytano. Przy śledztwie wykazało się, że Anglik pochodził ze znacznéj rodziny i deszczochron w celu umieszczenia go w swym zbiorze osobliwości chciał zabrać. Prezydent udarował delinkwenta wolnością a nadto i deszczochronem.

* **Księżna Jerzowa** (w parodji). — W teatrze Strampfera w Wiedniu nadzwyczajne miały powodzenie przedstawienia sztuki Dumasa p. t. *Księżna Jerzowa* (w parodji). Autor parodji wyśmiewa mianowicie niezgodność wrzekomej powagi założenia utworu z wyuzdaną zmysłowością akcji. Jak zapewnia Dumas w przedmowie do drugiego wydania *Księżnéj Jerzowéj*, miał on na celu przedstawienie w téj sztuce krzywdy, jakiéj doznają kobiety w teraźniejszym ustroju społeczności cywilizowanéj z tego powodu, że mężczyźni wyrobili sobie niejako przywilej na bezkarne łamanie wiary małżeńskiéj, a kobiety nie mają żadnego środka obrony przeciwko bolesnym skutkom téj niesprawiedliwości. — Cel nibyto wcale niezły; ale ton, w jakim przedmiot jest traktowany; sposób wyrażenia się osób działających, motywa stanowiące podstawę akcji dramatycznéj, a szczególnie rozwiązanie intrygi, tak są niezgodne z dotychczasowemi pojęciami naszemi o moralności, że wszystka publiczność nieusposobiona do filozoficznych rozpamiętywań wad teraźniejszego ustroju społecznego, nie widzi w téj sztuce nic więcéj jak tylko mistrzowskie przedstawienie wybuchów cielesnéj namiętności u mężczyzn i u kobiet—szczególniéj u kobiet.

Otóż *to* właśnie zręcznie wyzyskano w parodji *Księżnéj Jerzowéj*. Nazwiska osób te same, kostjumy grających artystów także zupełnie takie same jak w prawdziwéj *Księżnéj Jerzowéj* Dumasa; akcja i frazesy również nadzwyczajnie zbliżone do pierwowzoru. Ale kończy się cała sztuka w ten sposób, że w końcu wysokoarystokratyczne damy, perorujące tak wzniośle o prawach kobiety odprowadza ck. policja do domu poprawy dla upadłych kobiet....

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 15 i 16 czerwca pochmurno, zimno, przytém deszcz; termometr dnia 15 doszedł do 12.6 od 8.7 R., zaś dnia 16 tylko do 10.2 R. od 7.2 R. Barometr zwolna opada; rano dnia 17 stan jego był 330.43, termometru 6.8 R. Wiatr zachodni zimny.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Piotr Tabarancki pułkownik ros. z Odessy; Anna Buschman ob. z Drezna; Fran. Stojowski wł. d., Antonina Kleszczyńska wł. d., Kaz. Zaliński ob., z Kongresówki; Aleks. Kronowicz wł. d. z Jas; Wład. Golczewski wł. d. z Galicji; Winc. Notowski technik z Poznania; J. Szmit z Mołdawy; Tytus Dobrzyński wł. d., z Jurkowa; Klemens Pawłowicz urz. z Tarnowa.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wacław Raczyński z Ropczyc; Zygm. Szuszkowski wł. d., Z. Górska wł. d., Kajetan Hamiczewski, Zenon Kijakowski, z Rossji; Bernard Koliski ze Lwowa; Roman Kucieński z Kongresówki; Jakób Piotrowski urzęd. z Odessy; Tekla Jenike obyw. z Warszawy; K. Müller kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Strawiński ob. z Petersburga; Ant. Rulikowski wł. d. z Kongresówki; Aug. Benisławski radca koleg. z Kutnisu; Kornelja Janiszowska senat. z córką z Warszawy; Paweł Kończa z żoną ob. z W. ks. Poznańskiego; Aleks. Tarłowski z Łańcuta; Stan. Stampke ob. z Witowic; Onufry Ambroziewicz guw. z Wiednia; Jan hr. Zamojski wł. d. z Galicji; Dawid Obidziński obyw., Franc. Obidziński ob. z Podola ros.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 13 czerwca:

Edykta. Sąd pow. w Buczaczu zawiadamia spadkobierców Józefa Zajączkowskiego o prośbie Włodzimierza i Tekli Dębickich pto intabulowania ich jako właścicieli realności l. 263 m. tamże.—Sąd obw. w Tarnopolu uznał Michała Olejnicz Petrów z Holihrad za marnotrawcę.—Krakowski sąd kraj. zawiadamia Jędrzeja Gutkowskiego o pozwie Marjanny Prenżynowéj pto wykreślenia 3564 złp., 2500 złp. i 20 duk. z realności l. 220 VIII tamże. — Sąd obwod. w Złoczowie zawiadamia Wilhelma Wolkensteina o nakazie zapłaty 800 złr. na rzecz Ludwika Philipsohna. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia Michała Onyszkiewicza o pozwie Krystyny Onyszkiewiczowéj p to ekstabulacji 6000 złp. z połowy folwarku Gabryelówki.

Licytacje. W starostwie złoczowskiém 21 czerwca celem zabezpieczenia dostawy materjału zachowawczego na gościńcach państwowych. — W sądzie pow. w Śniatynie 9 lipca, 8 sierpnia i 6 września realność l. 173 w Widynowie.

Obwieszczenia. Notarjusz Longin Hruszkiewicz w Husiatynie złożył przysięgę służbową. — W Hłuboczku wielkim wejdzie w życie urząd pocztowy dnia 15 mb.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 15 czerwca. Z Zagrzebia donoszą do *Pesti Naplo*, że na otwarcie sejmu przybyło 61 unjonistów i 50 narodowców.

Peszt 14 czerwca. Wszystkie dziś nadeszłe wiadomości o wyborach są dla stronnictwa deakistycznego bardzo pomyślne. W Preszburgu wybrano prezydenta ministrów Lonyaya i ministra handlu Szlavy'ego. Cały komitet raabski wybrał deakistów.

Peszt 15 czerwca. Wieczorne wydanie dziennika *Pester Correspondenz* pisze: W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, iż przy teraźniejszych wyborach stronnictwa Deaka przybędzie z pewnością dwadzieścia głosów. Stosunek liczbowy przy następnéj kadencji sejmowéj będzie prawdopodobnie następujący: 280 deakistów przeciw 140 opozycjonistom. — Stronnictwa narodowe według wszelkiego prawdopodobieństwa będą w przyszłym sejmie silniéj reprezentowane niż dotychczas; mimo to jednak wielka część dotyczących posłów przyłączy się do stronnictwa deakistów.

Berno 15 czerwca. Wszystkie namiestnictwa i naczelnicy rządów krajowych otrzymali równobrzmiące doniesienia Lassera, oświadczające, iż rząd postanowił otworzyć sejmy w październiku i wzywające, iżby co prędzej rozpoczęto przedwstępne prace potrzebne dla projektów rządowych.

Zagrzeb 15 czerwca. Rokowania ugodowe już się rozpoczęły. Dziś wieczór odbędzie się wspólna konferencja obydwóch stronnictw.

Zagrzeb 15 czerwca. Arcybiskup Michailovic otworzył sejm o godzinie 11téj. Przewodniczący, jako najstarszy wiekiem hr. Erdödy odczytał reskrypt królewski, mianujący Mihajlovica komisarzem królewskim. Drugi reskrypt odczytany przez Mihajlovica a wystosowany do sejmu jako pierwsze zadanie sejmu przedstawia wybór delegacji do Pesztu, następnie obrady nad budżetem tudzież uregulowanie stosunków powstałych przez odjęcie charakteru wojskowego komitetowi belowarskiemu a nakoniec prace nad ustawodawstwem krajowym. Sekretarzemi zostali obrani Raic i Kis (unjoniści) tudzież Makanec i Turelli (członkowie stronnictwa narodowego). Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Obecnych było 96 członków. Siły obu stronnictw są równe.

Zagrzeb 15 czerwca. Prawie wszyscy biorący w sejmie udział z głosami wirylnymi są obecni, spodziewają się, iż ci, których jeszcze brakuje, również przybędą. Jest rzeczą pewną, że po stronie rządu będzie większość. Biskupa Strossmayera przyjmowano ostentacyjnie.

Berlin 15 czerwca. *Nordd. allg. Zeitung* pisze: Gdy biskup warmiński na pismo z d. 1 maja w sprawie ekskomuniki dotychczas jeszcze nie dał odpowiedzi, wezwano go ponownie pod d. 11 czerwca do udzielenia wyjaśnienia pod tym względem a to z tą uwagą, iż w razie jeżeli takowego w ciągu jednego tygodnia nie udzieli, ministerstwo stanu uważać będzie wezwanie do biskupa wystosowane za nieprzyjęte i postąpi sobie temu odpowiednio.

Wersal 15 czerwca. Ajencja Havaasa donosi, że Prusy w zasadzie zgodziły się na rokowania względem oswobodzenia zajętych części kraju w miarę uiszczonych wypłat.

Zapewniają, że Thiers uda się dziś do Paryża celem konferowania z ambasadorem niemieckim hr. Arnimem.

Stronnictwa prawicy postanowiły wysłać deputację celem porozumienia się z Thiersem co do wewnętrznych stosunków kraju. Lewica przysposabia się do podobnego kroku.

Paryż 15 czerwca. Z końcem czerwca odbędzie się w Longchamps wielki przegląd wojsk.

Bukareszt 14 czerwca. Minister Costaforu odjechał dziś do Konstantynopola celem zaprotestowania przeciw prawu interwencji mocarstw w sprawie żydów rumuńskich.

Genewa 15 czerwca. Posiedzenie sądu polubownego rozpoczęło się w południe pod przewodnictwem włoskiego senatora hr. Sclopisa. Sąd polubowny zebrał się w komplecie. O godz. 1¼ odroczono posiedzenie na poniedziałek na godzinę 2; obrady odbywają się niejawnie.

Londyn 13 czerwca. (Posiedzenie izby niższéj). W odpowiedzi na interpelację, potwierdza Gladstone, co Ameryka oświadczyła, iż się nie przychyli do żadnego żądania odroczenia sądu polubownego. Ameryka jest tego zdania, że nie można się sprzeciwiać postępowaniu sądu polubownego, ani téż przeznaczać jakiś termin, któryby całe znaczenie sądu polubownego wątpliwém czynił.

Gladstone zaprzecza, jakoby pismo Granville'a było skonstatowało, że tylko wspólne żądanie odroczenia jest możebne. W odpowiedzi na interpelację Otwaya, oświadcza Gladstone, że Anglja nie uważa za potrzebne wobec trudności, jakie wywołuje układ w sprawie Alabamy — przesądzać postępowanie w sprawie rybołowstwa i w kwestji San Juan.

Gladstone oświadcza, że na interpelację Bury'ego nie może natychmiast dać odpowiedzi. Burg mianowicie zapytuje się, czy Fish oświadczył, że Ameryka odrzuci stanowczo pisma, w których będzie zastrzeżenie prawa zrobione i jak Anglja w tym razie przy przyjęciu odroczenia, zastrzeże się co do praw swych.

Torrens konstatuje, że wniesienie jego rezolucji od tego zawisło, na który dzień rząd naznaczy rozprawy.

Londyn 13 czerwca. W izbie wyższéj przedłożył lord Granville układ z Niemcami względem wydania zbiegłych zbrodniarzy, tudzież potwierdza korespondencję rządu angielskiego z Francją względem wydalenia członków komuny; wyraża on nadzieję, że rząd francuzki nie zarzuci raz powziętego postanowienia swego i że do krajów, z któremi zostaje w stosunkach przyjaznych, nie będzie wysyłał członków komuny.

Madryt 11 czerwca. Według najświeższych doniesień, zaczepił jen. Moriones pod Ananna bandę powstańczą Aquirres'a, liczącą około 600 pieszych a 130 konnicy i pobił ją zupełnie. — Schwytanych proboszczów z Paganos i Lonas, którzy byli na śmierć skazani, ułaskawiono.

Przegląd polityczny.

Nie trudno odgadnąć, jaką odpowiedź da prezes ministrów ks. Auersperg „na jednem z najbliższych posiedzeń" na interpelację delegacji polskiéj; odpowiedź ta musi mu się nastręczyć sama przy uważném odczytaniu téj interpelacji. „Czy rząd trzyma się jeszcze programu wypowiedzianego w ustępie ostatniéj mowy tronowéj?" — pytają się nasi delegaci. Cóż innego mógłby ks. Auersperg na to odpowiedzieć, jak że „rząd trzyma się jeszcze tego programu". Boć rzeczywiście rząd od programu tego jawnie ani na krok jeszcze nie odstąpił, co jasno wynika z następującéj argumentacji.

W ustępie owym mowy tronowéj powiedziano, że „rząd uwzględni życzenia Galicji, jeżeli te podniesione zostaną w drodze konstytucyjnéj." Otóż delegacja wniosła życzenia te w radzie państwa; tak wniesione życzenia rząd pozwolił spokojnie traktować w radzie państwa według regulaminu, to jest patrzał się spokojnie na to, jak je odesłano do wydziału, jak je rozbierał podkomitet, jak je rozbierano w wydziale pełnym, a teraz czeka on spokojnie, dopóki je wydział w formie elaboratu nie wniesie do izby. „Cóż rząd mógł innego, cóż on mógł więcéj zrobić w téj sprawie?" Tak zapyta się ks. Auersperg delegatów naszych „na jednem z najbliższych posiedzeń izby", a na to pytanie w istocie delegaci nasi nie będą mieli żadnéj odpowiedzi.

Dzienniki wiedeńskie rozwodzą się nad znaczeniem projektowanego zjazdu dwóch cesarzy, austrjackiego i niemieckiego w Berlinie. Partja centralistyczna tryumfuje widząc w zjeździe tym klęskę dla „federalistów" austrjackich. Najprawdopodobniéj cały ten projekt zjazdu jest demonstracją pruską przeciwko Francji, która według obliczeń pruskich powinna korzystnie wpłynąć na usposobienie Francji i ułatwić rokowania względem wypłaty reszty sum kontrybucyjnych.

O rokowaniach tych zresztą donoszą z Paryża, że postępują zadawalniająco i że Prusy w miarę spłaty kosztów wojennych, gotowe wyprowadzić resztę wojska z terenu okupacyjnego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 17 czerwca. Poniedziałkowe posiedzenie rady państwa. W odpowiedzi na interpelację względem 80miljonowego długu zaciągniętego w banku narodowym, oświadcza minister skarbu wśród oklasków izby, że na mocy dziś jeszcze obowiązującéj ustawy z d. 17 grudnia 1862 r., która jest podstawą umowy z bankiem narodowym, 80miljonowy dług ten cięży zarówno na całém państwie i że rząd tém przekonaniem kierować się będzie przy rokowaniach, które celem uregulowania stosunku do banku narodowego z rządem węgierskim najpóźniéj w r. 1874 toczyć się będą.

Na wniosek Dumby otwarto rozprawy nad odpowiedzią ministra na powyższą interpelację. — Plenner i Brestel zbijają twierdzenie, jakoby porozumienie się z Węgrami co do udziału w opłacie procentu od długu państwa miało jakąkolwiek styczność z długiem państwa. Sprawę tę należy uważać jako nierozstrzygniętą.

Dumba wyraża zadowolenie, że stanowisko z którego rząd się zapatruje na tę sprawę zgadza się z wyłuszczeniami, które izba dopiero co słyszała. Daléj życzy sobie, ażeby wszelkie dotąd nierozwiązane pytania zachodzić mogące między obydwiema połowami państwa z obustronną słusznością i bez obrażenia prawnego poczucia przedlitawskiéj połowy państwa załatwione zostały.

Z Węgrami pragniemy żyć w spokoju i przyjaźni. Należy zatém wszystko usuwać, cokolwiekby mogło wywołać spory. Załatwienie tych pytań jest prócz tego koniecznem do wprowadzenia równowagi w gospodarstwo państwowe i uregulowania waluty; rząd powinien przeto z powagą i energją bronić wobec Węgrów zapatrywań swoich, które izbie przedstawił. (Oklaski).

Nastąpiły rozprawy nad ustawą o obronie krajowéj.

Zagrzeb 17 czerwca. Utworzono komitet z 6 opozycjonistów i 6 unjonistów złożony do prowadzenia rokowań ugodowych. Hr. Stefan Erdvedy wybrany został prezydentem.

Berlin 17 czerwca. Czynią się już przygotowania na przyjęcie cesarza austrjackiego, który tu bawić będzie od 5 do 11 września.

Londyn 16 czerwca. *Observer* dowiaduje się, że instrukcje dane reprezentantowi angielskiemu w Genewie, domagają się odroczenia sądu polubownego, ponieważ Anglja przed stanowczém uregulowaniem sprawy względem zwrotu szkód pośrednich, nie może przedstawić swego memorjału.

Genewa 16 czerwca. Sąd polubowny w sprawie Alabamy rozstrzygnie prawdopodobnie sprawę odroczenia na jutrzejszém drugiém z kolei posiedzeniu.

Kursa. — Wiedeń 17 czerwca, godz. 2. Srebro 109.40. — Akcje kredyt. 343.50 — Lombardy 204.60.— Losy 1860 r. 104.50. Losy 1864 r. 145.80 — Akcje franko-austr. 143.—.— Napoleony 8.92—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 246 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165 25. — Akcje banku 850.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 152.—. — Renta w srebrze 72.30. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 200.—. -- Akcje anglo-banku 337.50. — Akcje kolei rząd. 358.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.—. — Akcje kol. Rudolfa 180.50. — Akcje kolei pardubickiéj 182.—. — Akcje kolei północ. 224.50. — Tramway 310.—. Akcje banku budowy 121.—. — Akcje kolei wschodniéj 140.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 114.—. — Ogólny austrjacki bank 254.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Sprostowanie. — W artykule „Głos obywatela" w ostatnim numerze dziennika naszego zaszły następujące pomyłki druku: w 25 wierszu zamiast „wytrwałość" ma być „w trwałość," w drugiéj szpalcie w wierszu 14 zamiast „mającym gospodarstwo miejskie" ma być „znającym gospodarstwo miejskie."

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 17 czerwca.	żądają złr.	płacą w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 060	77 75	76 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —184	76 25	74 75
5% listy zastaw. galic. kupon ubiegły —230	83 50	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —193	92 —	90 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 241	92 —	90 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 176	90 40	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 276	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	248 —	244 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem	80 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	108 —	105 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 50	108 50
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obraczkowy rubel)	175 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie	152 50	151 50
Talary pruskie	166 50	165 —
Dukat obraczkowy	5 40	5 30
20-frankówka	9 03	8 89
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 15 czerwca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 —	64 9
„ „ w srebrze 5%	72 45	72 35
Losy.		
Zad. z r. 1839 całe za 100	333 —	332 —
„ „ 1839 5/5 „ 100	332 —	331 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	97 —	96 75
5% „ 1860 całe „ 500	104 70	104 40
„ „ 1860 5/5 „ 100	126 —	125 —
Rząd. 1864 100	145 50	145 25
Como Renten za 20	25 —	24 —
6% Donau Regul. za 100	97 —	96 75
Węgier. poż. premiow. 100	107 35	107 15

	żądają złr.	płacą w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 —	76 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	191 50	190 50
Clary „ 40 „ mk.	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	101 25	100 75
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 50	32 50
Palfy na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa „ 10 „ wa	15 25	14 75
Salm „ 40 „ mk	42 25	41 75
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 50
Tryestu „ 100 „ mk	— —	— —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 50	76 —
„ galicyjskie	77 25	76 75
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	80 50	80 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 —	108 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	333 —	331 75
Anglo-hungaria „ 80 „	115 —	114 50
Boden Credit austr. 80 „	282 —	280 —
„ „ węg. 80 „	134 50	134 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	345 60	345 40
Depositenbank „ 80 „	103 50	103 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1010 —	1000 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	144 25	143 —
„ węgierskie 80 „	114 75	114 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	95 —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	225 50	225 —
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank	852 —	850 —
Ogólnego austrjackiego „	255 —	254 50
Unionbank za 200 „	290 50	290 —
Vereinsbk austr. 80 „	144 75	143 25
Verkehrsbank „ 200 „	201 —	200 50
Wechslerbk wied. 80 „	327 50	326 50

	żądają złr.	płacą w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	135 —	134 —
Wien. Bnk Verein 80 „	334 50	333 50
Żivnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	177 —	175 —
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	183 —	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	135 50	134 50
„ Westbahn 200 „	256 50	255 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk.	259 —	258 —
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	217 —	216 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2255 —	2250 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	212 50	211 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	247 50	247 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	191 —	190 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 25	163 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	141 50	141 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	221 —	220 50
„ lit. B. „ 200 „	188 50	188 —
Praga-Dux „ 150 „	111 —	110 50
Rudolfbahn „ 200 „	180 75	180 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	183 —	182 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	361 —	360 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	206 75	206 50
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183 50	183 —
Theissbahn 200 wa.	280 —	279 50
Tramway wied. 200 „	310 —	309 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	167 50	166 75
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 75	165 25
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	141 —	140 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	121 70	121 40
„ Wied. 80	189 —	188 —
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 50	32 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	197 —	196 —
Masz. cegiel. wied. 200	84 —	— —
„ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	100 —	99 —
Schlöglmühle Pap. 80	118 —	117 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr.	płacą w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 50	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 60
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	83 —	82 50
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 25	94 75
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ 5%	99 25	— —
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 75	93 50
Alföld Fiume 5% sr.	94 10	93 90
Böhm. Nordbahn 5% „	103 —	102

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	— 75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłedowskiego	1 50
Skrupuły, powieść Chłedowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (**Pół prawdy — Wioska na księżycu**)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

L. 1555

Obwieszczenie.

Dnia 6 Sierpnia 1872 w Wtorek o 3 godzinie popołudniu odbędzie się publiczna licytacyja w kancelaryi król. Magistratu w celu wydzierżawienia prawa propinacyi miasta Bochni z Podedworzem, tudzież w gminach Wójtostwo, Chodenice i Trynitatis, na trzy-letni perjod, to jest na czas od 1 Stycznia 1873 do ostatniego Grudnia 1875 r.

Cena wywołania 21517 złr. w. a. rocznie, wadium zaś 2152 w. a.

Warunki licytacyi przeczytać można w kancelaryi król. Magistratu.

Bochnia dnia 7 Czerwca 1872.

Burmistrz
3271(1-4) **B. Niwicki.**

L. 22.

Ogłoszenie licytacji.

Z strony Przełożeństwa obszaru dworskiego Nawsie Kołaczyckie podaje się do wiadomości urzędownie, że w dobrach Nawsie Kołaczyckie, w c. k. Starostwie powiatowem Jasielskiem położonych, a zaraz pod miastem Kołaczyce na cesarskim gościńcu leżących, — prawo propinacji z jednéj karczmy murowanéj zaraz pod rzeczonem miastem na gościńcu cesarskim — z 2 karczem trochę daléj także na cesarskim gościńcu od Jasła do Brzostku prowadzącym, tudzież z jednéj karczmy na trakcie od Kołaczyc do Frysztaku prowadzącym i pode dworem Nawsie leżącéj, oraz z trzech stron Wysokiego Rządu na imię właściciela dóbr rzeczonych udzielonych, i do tychże karczem przywiązanych małych trafik tytoniowych składające się — z różnemi dodatkami, a to: polem, sągami drzewa i dozwoleniem paszy letniéj dla 4 krów w lesie dworskim ze strony dworu, na publicznéj licytacji z wolnéj ręki na **dniu 24 czerwca 1872** pod bardzo korzystnemi warunkami, na lat trzy, a jeżeliby najwięcéj ofiarujący żądał na jeden rok począwszy od 24 czerwca 1872, wydzierżawionem zostanie.

Nawsie Kołaczyckie
dnia 12 czerwca 1872 roku.

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).
Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.
Preis 2 fl.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt
für 3263(1-50)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.
Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionéj **posady nauczycielki** przy tutejszéj głównéj szkole izraelickiéj dla chłopców i dziewcząt z roczną pensyą 500 złr.

Starające się o tę posadę mają własnoręcznie napisane prośby z przynależnemi dowodami, tj: miejsca urodzenia, wieku, stanu, moralności otrzymanéj kwalifikacji na nauczycielkę szkoły głównéj i dotychczasowego działania — do podpisanéj Dyrekcji najdaléj do **15 lipca 1872** w listach opłaconych nadesłać.

Kompetentki mogące udzielać także języka francuskiego otrzymają pierwszeństwo.

Tarnopol 10 czerwca 1872.

Od dyrekcji szkoły głównéj izraelick., dla chłopców i dziewcząt.
3255(1-3) Michał Perl.

200.000 złr. w. a.

wygrać może, kto kupi w c. k. kantorze loteryjnym na **Podgórzu** lub na **Kleparzu**
za złr. 4.40
PROMESSĘ KREDYTOWĄ.
Ciągnienie nastąpi już 1 lipca b. r.
3266(1-3)

Wino i Syróp Chiny i Żelaza

pp. Grimault et Comp.
aptekarzy w Paryżu.

W formie płynu przeźroczystego i przyjemnego w użyciu, lekarstwa te zawierają w sobie chinę, która jest najenergiczniejszym środkiem tonicznym, i żelazo będące częścią składową krwi. Najznakomitsi lekarze paryscy używają je dla leczenia bladaczki i późnego rozwoju funkcyj organicznych u młodych panienek.

Pod wpływem ich ustają największe boleści pochodzące z niedokrewności i upławów; ułatwiają one wydzielanie się regularności miesięcznéj, działają bardzo skutecznie na dzieci skrofuliczne i limfatycznego temperamentu. Wzniecają apetyt i trawienie, oraz tą najdzielniejszym środkiem na niedostatek krwi u osób wycieńczonych umysłową pracą lub przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich chorobach.

Podstawą pierwszego z tych lekarstw jest: wyborne hiszpańskie wino Malaga. 2638(1-2)

Dostać można w **Krakowie** w aptece p. **Wiktora Redyka**; we **Lwowie** w aptekach pp. **Rucker, Berliner i Mikolasz**; w **Brodach** w aptece p. **Franzos**; w **Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w **Wiedniu** u pp. **Raabe i Röder.**

SYROPY
podfosforanów, sody i wapna
doktora Churchill,
autora odkrycia własności leczących
podfosforanów w słabościach piersiowych i suchotach płucnych,
są jedynie wyrabiane przez pana **Swann**, aptekarza w Paryżu. — Sprzedają się w butelkach czworograniastych opatrzonych podpisem **Dra Churchill**, oraz etykietą i znakiem fabrycznym **apteki Swann** przy ulicy **Castiglione Nr. 12 w Paryżu.** 2924(2-26)

Dostać można w KRAKOWIE w aptece pana **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku.

PŁÓTNO.

Skład komisowy dla Galicyi naszych
wyrobów płóciennych
po cenach fabrycznych, znajduje się
u Wgo 3199(1-?)
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie.
Norbert Langer i Synowie
właściciele fabryk w Oskau, Liebau i Sternberg.

Realność

Pod Nr. 38 przy ulicy długiéj w Krakowie, składająca się z kilku obszernych pomieszkań — zabudowań gospodarskich i obszernego placu, — z wolnym z trzech stron przystępem jest z wolnej ręki do sprzedania Bliższa wiadomość u właściciela Aleksandra Bielskiego w Spas, poczta Przemyśl, albo u adwokata Dr. Jana Hajdukiewicza w Krakowie. 3270(1-2)

KILKA BUCHAI

czysto holenderskich
z stajni księcia Anhalt-Ketten, świadectwami ztamtąd opatrzonych, jest do pozbycia za przystępną cenę w Barwałdzie pod Kalwaryą. 3244(2-3)

DOM

w rynku pod licz. 39
jest cały lub częściowo do wynajęcia od św. Michała r. b.
Bliższa wiadomość tamże na I. piętrze.
3267(1-3)

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI

Ulica Floryańska, 364, I. piętro.
2620(7-?)

W słabém trawieniu

z wybornym skutkiem używane.

Do głównego składu p. **Jana Hoffa** nadwornego liweranta **w Wiedniu, Kärntnerring, 11.**

Altstadt pod Goldenstein, 8 kwietnia 1872. Proszę przysłać mi łaskawie *5 pudełek sproszkowanéj czekolady słodowéj i 5 funtów słodowéj czekolady zdrowia* wraz z opisem użycia za zaliczeniem. **Józef Bittner**, praktyczny lekarz.

Brood (Sławonja), 12 kwietnia 1872. Z przyjemnością mogę Panu udzielić wiadomości o dobrym skutku pańskich wyrobów słodowych, osobliwie tyczy się to *słodowéj czekolady*, która w *słabém trawieniu jest środkiem* wzmacniającym, *łatwym do strawienia i bardzo smacznym*. Dziś proszę pana przysłać mi łaskawie odwrotną pocztą za zaliczeniem funt słodowéj czekolady zdrowia Nr. 1 i dwie paczki *słodowych cukierków piersiowych.*
3242(1-5) **Dr. Schulhof**, c. k. nadlekarz.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można w aptece p. **Trauczyńskiego** apt. pod „Korona“, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha w **Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w **Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego** w **Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego** w **Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera** w **Radomyślu**; — u p. **J. Okołowicza i Synów** w **Sanoku**; u p. **B. Körbel'a** w **Nowym Sączu.**

KONCESYONOWANE BIURO
ALBERTYNY BIENIASZEWSKIÉJ
pośredniczy w umieszczaniu
GUWERNANTEK i BON
narodowości polskiéj, francuskiéj i niemieckiéj.
Kraków, Rynek główny, Nr. 48 na dole. 3225(1-?)

ASTMA. Duszność, chrypka, katary i wszystkie cierpienia organów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych Levasseur** aptekarza w Paryżu.

NEWRALGIA. Wyzdrowienie natychmiastowe po użyciu **Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier.** — Każde pudełko opatrzone być winno podpisem Dra Cronier.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece **Levasseur** w **Paryżu**, 19 rue de la Monnaie. W **Krakowie** dostać można w aptece p. **W. Redyka.** 2639(9-52)

Pism J. I. Kraszewskiego

serya trzecia obejmująca około 50 arkuszy, jest już wydrukowana i zostanie rozesłaną prenumeratorom z końcem marca b. r. — Zawiera ona: 2gi tom **Starego sługi**; 1 i 2gi tom **Dziwadeł**, 1 tom **Ostrożnie z ogniem** i 1 tom **Latarni Czarnoksięzkiéj.** — Serya czwarta zamykająca pierwszy rocznik, wyjdzie z końcem czerwca b. r.

Nowo przystępujący prenumeratorowie będą otrzymywali dzieła Kraszewskiego dopiero od tomu 5 ogólnego zbioru, to jest od początku **Chaty za wsią.— Dwa światy,** stanowiące pierwsze 4 tomy, a wyczerpane od kilku tygodni, będą im doręczone w nowéj edycyi w ciągu maja b. r.

Z pism J. I. Kraszewskiego wyszło dotąd tomów: 1, 2, 3, 4, **Dwa światy**; 5, 6, 7, **Chata za wsią**; 8, 9, **Poeta i świat**; 10 **Pod włoskiém niebem**; 11, 12, **Stary sługa** 13, 14, **Dziwadła**; 15, **Ostrożnie z ogniem**; 16, **Latarnia Czarnoksięska.** — Pod prasą: dalszy ciąg **Latarni Czarnoksięzkiéj, Pamiętniki nieznajomego, Powieść bez tytułu, Djabeł** itd.

Prenumerata na pisma **J. I. Kraszewskiego** wynosi z przesyłką pocztową: rocznie **14** złr.— półrocznie **7** złr. — kwartalnie **3** złr. **50** ct. — Bez przesyłki: rocznie **12** złr. — półrocznie **6** złr. — kwartalnie **3** złr.

Obok **Biblioteki Powieści i Romansów** pisma Kraszewskiego kosztują: Z przesyłką rocznie: **10** złr. — półrocznie **5** złr. — kwartalnie **2** złr. **50** ct. — Bez przesyłki: rocznie **8** złr. — półrocznie **4.** — kwartalnie **2** złr. — Prenumerata liczy się kwartalnie od 1-go października 1871 r.

W **Bibliotece Powieści i Romansów** wyszły właśnie: **Pan Graba**, powieść oryginalna w 3ch tomach, przez E. Orzeszko. Cena księgarska 3 złr. 20 ct. i **Wina i Cnota** przez Z. M. Schwartz'a ze szwedzkiego w dwóch tomach. Cena 2 złr. — Pod prasą powieść oryginalna p. t.:

„WOJEWODZIC“.

Wkrótce ukaże się w **Bibliotece** bardzo piękna powieść angielska przez Karola Reade, p. t.: **Kto chce kochać, cierpieć musi.** — Tego samego autora powieść: **Duch i praca**, drukowana niedawno w dodatku do warszawskiego **Bluszczu**, powszechnie budziła zajęcie.

Prenumerata na **Bibliotekę** wynosi: Z przesyłką rocznie 10 złr. — półrocznie 5 złr. kwartalnie 2 złr. 50. — Bez przesyłki rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2.

Z pismami J. I. Kraszewskiego: Rocznie z przesyłką 20 złr. — półrocznie 10 złr. ćwierćrocznie 5 złr. — Bez przesyłki rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwart. 4 złr.

Biblioteka wraz z **dziełami Kraszewskiego** daje rocznie około 40 arkuszy druku ścisłego. — Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty do księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.
przy placu ś. Ducha. 2949(5-?)

!Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca pasta kauczukowa

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg. 2876(1-20)

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów, itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwéj **ciągłości**, co zapewnia jéj trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiéjkolwiek staranności, kilka lat pozostaje piękną.

1 pudełko wystarczające na 1 pokój, kosztuje 1 fl. 30 cent.

Rossyjska pasta na skóry.

Wyborny środek do zabezpieczenia nóg od wilgoci. Skóra staje się nieprzemakalną, a przytem giętką i miękką i przybiera wszystkie właściwości rossyjskiego juchtu.

Puszka 1 złr. 20 ct. — większa złr. 2.

Główny skład dla Galicyi w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiéj Nr. 70. —

BEZPŁATNIE
przesyła na zapytania w listach opłaconych
profesor matematyki
R. von ORLICÉ
w Berlinie Wilhelmstrasse 5
najnowszą listę wygranych oraz **objaśnienia** dotyczące jego umiejętnie uznanych i szczęśliwie doświadczonych
instrukcyj o grze loteryjnéj.
3167(1-3)

Pewnie leczy
w chorobach płucnych
chudości, osłabieniu żołądka i ciała, szkrofułach, niedokrwistości itd.
Iwanow'a „stęgły Kumys.“

Tym wybornym lekiem jestto stęgłe świeże mléko od klaczy ożrebionych w stepach kałmuckich i baskirskich. Dla tego w Rossji szpitale w których tym kumysem leczą z najpomyślniejszym skutkiem.

W słoikach zatkanych tak, że powietrze do nich nie wchodzi, mających ochronny znak, z opisem użycia i przetłómaczoném z rossyjskiego języka oświadczeniem, przesyła się pocztą za 1 złr. 50 kr., za zaliczeniem za złr. 1.60, wraz z stęplem i opakowaniem. Odprzedający otrzymują stósownie odsetki. Szczegółowy opis tego leku przesyła się na żądanie opłatnie.

Główny skład na Austrję-Węgry i Niemcy, ma
Franciszek Dörr w Wiedniu,
Miasto Bäckerstrasse Nr. 24.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie
i przez filje
w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze
począwszy od 20go października 1869 r.
ASSYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(11-?) **Dyrekcya.**

Nie Korneuburgskie,
lecz
krajowe środki weterynarskie
oparte na długoletniém doświadczeniu
Władysława Rittermanna,
b. nauczyciela chowu zwierząt i weterynaryi przy szkole roln. w Czernichowie.

1. C. k. uprzywilej. środek desinfekcyjny podczas chorób epidemiczn. u zwierzat domowych.
2. Środek przeciw zarazie, czyli gnieciu płuc u bydła rogatego.
3. Środek przeciw wszelkim słabościom organów oddechowych, jako to: zapaleniu płuc u bydła i koni.
4. Środek przeciw słabościom żołądka i kiszek u zwierząt domowych, mianowicie, kolce, niestrawności, itd.
5. Środek przeciw karbunkułowi u świń.
6. Balsam gojący wszelkie rany, bądź to świeże, bądź zastarzałe.
7. Płyn odżywczy (restytucyjny).

Wyciągi znacznéj liczby świadectw Szanownych Panów właścicieli, są najlepszą rękojmią skuteczności tych środków, które w komplecie stanowią podręczną apteczkę niezbędną dla każdego hodowcy zwierząt.

Powyższe środki wyrabia i rozsyła na żądanie **Józef Trauczyński** aptekarz pod „Korona“ w **KRAKOWIE.**

Skład tychże: we LWOWIE w apt. p. **Mikolasch'a**; w TARNOWIE w apt. p. **Reidt'a**, p. **Tenczyna**; w BOCHNI w apt. p. **Reiss'a**; w NOWYM SĄCZU w apt. p. **Schameit**; w ŻYWCU w apt. p. **Kloski**; w BRODACH u p. Kullaka; w CZERNIOWCACH u. p. **Chalbazani**; w BRZEŻANACH u p. **Kordeckiego**; w RZESZOWIE u p. **Schaiter i spółka.**

Podpisani zaświadczamy, iż w naszych okolicznych gminach podczas panującéj zarazy tak u bydła jak i trzody chlewnéj, używaliśmy środków weterynarskich wynalazku p. Władysława Kittermanna, prof. weterynaryi przy szkole Czernichowskiéj z tak pomyślnemi skutkami, że prawie każdą sztuka tą okropną zarazą dotknięta, wyzdrowiała, a zdrowe, którym ten środek jako prezerwatywę zadawano, wcale nie uległy zarazie.

Rusocice, 1868. **Izydor Topolski. Piotr Kowalówka.**

Poświadczam publicznie, jako p. Władysława Rittermanna, prof. szkoły rolniczéj w Czernichowie — środki weterynarskie podczas zarazy płucnéj u bydła, nierogacizny, oraz w zołzach najuporczywszych u koni zadawane były i każdą razą ani jedna sztuka nawet zarazą już dotknięta, nie padła — i dla tego to środki te wszystkim szanownym panom gospodarzom polecić mogę. **Rajmund Alscher,**

Czaniec 1870. właściciel dóbr, oraz dzierż. dóbr arcyksiążęcych.

Do pana Władysława Rittermanna w Czernichowie.

Pańskie środki weterynarskie wyrabiane w aptece pod „Korona“ w Krakowie, używałem w bardzo wielu wypadkach tak chorób płucnych, karbunkułu, skaleczeń, w osłabieniach żołądka, w braku sił itd. z najpomyślniejszemi skutkami — za co publicznie ośmielam się podziękować i polecam wszystkim. 2998(6-18)

Jaszczurowa 1871. **J. Knesek.**

PRACOWNIA TAPICERSKA
WŁAD. PRZYGOCKIEGO,
ulica Floryańska Nr. 370,
podejmuje się wszelkich robót
tapetowania pokoi,
robienia materaców włosiennych i sprężynowych, zakładania firanek, storów, rolet, naciągania dywanów i przerabiania mebli tak w miejscu, jako i na prowincyi.
Przyjmuje wszelkie obstalunki. 2965(5-?)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.